

4

MIESIĘCZNIK

kwiecień 2021

nr 275 rok XXIV

ISSN 2545-1847

cena 3,50 zł

www.sw.gov.pl



# Forum

SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

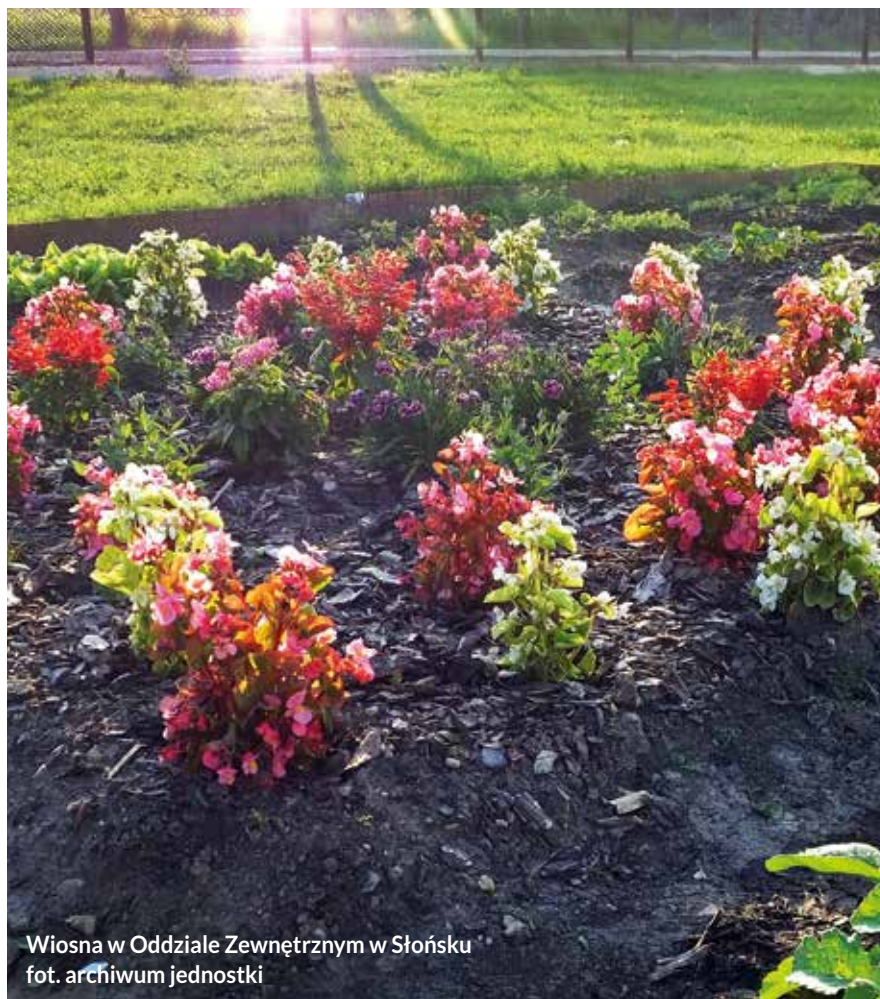


Szczepimy się 4

8 Wiosenne programy

14 30 dni Ryszarda

29 Przewodnik po emocjach



Wiosna w Oddziale Zewnętrznym w Słońsku  
fot. archiwum jednostki

Na dobry początek numeru mam trzy dobre wiadomości. Pierwsza jest już na okładce: szczepimy się. Prawie trzy czwarte więźniaków chce zaszczepić się przeciwko COVID-19, który gnębi nas już drugi rok. Druga: wiosna już tu jest – za naszymi oknami i na naszych łanach. Wraz z nią wiosenne programy w więzieniach. Trzecia dobra wiadomość powtarza się co miesiąc: pomagamy. Każda jednostka penitencjarna angażuje się w działania na rzecz potrzebujących, wspiera lokalną społeczność, chroni środowisko.

Kwiecień to czas, kiedy pomoc może każdy, kto jeszcze nie złożył rocznego zeznania podatkowego. Nasz malutki jeden procent należnego podatku to wielka rzecz dla jednej z osób, których apele publikujemy na kilku stronach. To nasi – funkcjonariuszy i pracowników więziennictwa – bliscy: dzieci, małżonkowie, krewni. Nie jest łatwo skrócić ich historię do numeru KRS organizacji, która zbiera dla nich pieniądze. Każdemu można by poświęcić cały numer. Przejrzyjmy apele, wpiszmy we właściwe miejsce PIT-u potrzebne dane. Pamiętajmy o podaniu celu szczegółowego. Nie zdrabniajmy imion, nie dodawajmy żadnych słów, żeby się system nie pogubił. I nie zapomnijmy o wyrażeniu zgody na wykorzystanie naszych danych.

W tym wydaniu kilka razy pojawia się słowo duma. Dumni mogą być ci, których praca przynosi efekty. Ci, którzy opracowują i realizują programy, zmieniające ludzi na lepsze. Ci, którzy posieją w więzieniu rzodkiewkę i posadzą paprotkę. A już taki pan Ryszard, który po odbyciu wyroku jest cenionym opiekunem osób niepełnosprawnych, to powód do dumy wszystkich, którzy go na tę drogę poprowadzili. Oby takich powodów było jak najwięcej.

**Irena Fedorowicz**  
redaktor naczelny

# Forum

## SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

KWIECIEŃ 2021 r.

12



fot. archiwum rozmówczyń

Czego uczą ogród

20



fot. archiwum jednostki

Na metadonie

22



fot. Tomasz Gaiasek

Specjalista od czarnych charakterów

### WYDARZENIA

- 4 Szczepienia rozpoczęte
- 4 Ratowali życie innych

### Z KRAJU

- 5 Warszawa, Opole Lubelskie, Grudziądz, Trzebinia
- 6 Warszawa, Grójec
- 13 Jastrzębie-Zdrój
- 24 Strzelewo, Wadowice, Potulice

### TEMAT MIESIĄCA

- 8 Wiosenne programy

### ROZMOWA MIESIĄCA

- 12 Czego uczą ogród

### Z NAMI

- 14 30 dni Ryszarda
- 34 Z misją w Iraku

### DOBRE PRAKTYKI

- 16 Mentalizacja w Opolu Lubelskim
- 20 Na metadonie
- 32 Kwiciste kraty

### ZAWSZE GOTOWI

- 18 Uratował rodzeństwo

### PASJE

- 22 Specjalista od czarnych charakterów

### SŁUŻBA DLA INNYCH

- 26 Lublin dla Oliwiera
- 26 Trzebinia dla miasta
- 26 Cieszyn dla lasów

### NASZE SPRAWY

- 28 12 pytań: Tomasz Musiał
- 7, 27, 30, 31 Apele o 1%
- 42 Na pomoc!

### PSYCHOLOG RADZI

- 29 Przewodnik po emocjach

### LUDZIE

- 36 Nie tylko trener

### NIEZBĘDNIK PRAWNY

- 38 Prawa osób z niepełnosprawnościami

### HISTORIA

- 40 Jak nas widzą, czyli występowanie



Więcej pod internetowym adresem  
<https://ochrona-bezpieczenstwo.pl/>

Okładka: Mjr Dominika Jakoniuk z Aresztu Śledczego w Białymstoku podczas szczepienia przeciw COVID-19, Białystok, 29 marca 2021 r.  
 Fot. Michał Zagłoba

# Szczepienia rozpoczęte

Szczepienia służb mundurowych przeciw COVID-19 rozpoczęły się uroczystie 24 marca w szpitalu tymczasowym na Stadionie Narodowym w Warszawie. Wśród szefów służb, którzy w tym uczestniczyli, był gen. Andrzej



Gen. Andrzej Leńczuk, Warszawa, 24 marca

Leńczuk, zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej. Wraz z nim preparatem firmy AstraZeneca zostali zaszczepieni Komendant Główny Policji gen. insp. Jarosław Szymczyk, Komendant Główny PSP nadbryg. Andrzej Bartkowiak, Komendant SOP mjr Paweł Olszewski i zastępca KG SG gen. bryg. SG Jacek Bajger. Podczas inauguracji szczepionkę przyjęło również 10 funkcjonariuszy liniowych, po dwie osoby z każdej formacji. Byli wśród nich ppor. Agnieszka Tracz i st. kpr. Mateusz Bronk – funkcjonariusze warszawskich jednostek: na Służewcu i Białołęce. Służewcu i Białołęce.

Gen. Andrzej Leńczuk określił szczepienie jako jedyny racjonalny sposób ograniczenia fali zakażeń oraz metodę ochrony zdrowia własnego oraz wszystkich, z którymi stykamy się na co dzień.

29 marca MSWiA informowało, że zaszczepionych zostało ponad 16 tys. funkcjonariuszy służb mundurowych. Wśród nich było 978 osób z naszej formacji.

W Służbie Więziennej chętnych do zaszczepienia się przeciwko COVID-19 było w marcu 20 750 osób. Do końca marca szczepionkę przyjęło 4387 spośród nich, a zanim to wydanie trafi do czytelników, liczba ta z pewnością wzrośnie.

red.

zdjęcia **Bartłomiej Turbiarz,**  
**Łukasz Binienda**



Ppor. Marcin Prudaczuk, Biała Podlaska, 26 marca

## Ratowali życie innych

Tym, którzy ratowali życie innych, jest poświęcony Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką. Także w jednostkach penitencjarnych obchodzone go 24 marca, w rocznicę zbrodni w Markowej.

Tam, we wsi na Podparpaciu, 77 lat temu niemieccy żandarmi rozstrzelali ciężarną Wiktorię i Józefa Ulmów, ich sześćoro dzieci oraz ośmiu ukrywanych przez nich Żydów. Za pomoc niesioną Żydom groziła kara śmierci, mimo to wielu Polaków nie pozostało obojętnych na los prześladowanych współobywateli i zrobiło, co w ich mocy, aby ocalić znajomych, sąsiadów, a czasem przypadkowe osoby, które w dramatycznych okolicznościach zwróciły się z prośbą o ratunek. Taką postawę reprezentowała rodzina Ulmów.

Cichych bohaterów, których w czasie wojny było więcej, upamiętnia wystawa prezentowana w Warszawie, na ogrodzeniu przed siedzibą Ministerstwa Sprawiedliwości w Alejach Ujazdowskich. Tworzą ją przede wszystkim zdjęcia konkretnych osób, świeckich i duchownych, polskich rodzin, które



ukrywały Żydów, pomagały im w ucieczce z gett, dostarczały żywność, pieniądze, lekarstwa, fałszywe dokumenty. Dla ratowania drugiego człowieka były gotowe położyć na szali własne życie i życie swoich najbliższych.

### Ofiara wzywa do szacunku

„Niech ich ofiara będzie wezwaniem do szacunku i okazywania miłości każdemu człowiekowi!” – głosi napis na pomniku poświęconym ofiarom zbrodni w Markowej. Te słowa nigdy nie stracą na aktualności, wyrażają bowiem istotę człowieczeństwa i odnoszą się do nas wszystkich.

Może ich przestanie zaowocuje również w ludziach znajdujących się na marginesie społecznym, w osadzonych, którzy w swoim życiu częściej okazywali okrucieństwo aniżeli szacunek. Będąc w więzieniu mają szansę na zmianę myślenia i postępowania. Pomaga im w tym kadra penitencjarna, która dzieli się z osobami pozbawionymi wolności wiedzą o tragicznych wydarzeniach sprzed lat. Funkcjonariusze organizują wystawy tematyczne, prowadzą pogadanki edukacyjne o tematyce historycznej.

Na korytarzach więziennych w Zakładzie Karnym w Koronowie i podległym mu Oddziale Zewnętrznym w Chojnicach w marcu zaprezentowano wystawę udostępnioną przez Instytut Pamięci Narodowej, która przedstawia wydarzenia z Markowej. Opowiada również o represjach Niemców wobec Polaków ratujących Żydów w czasie II wojny światowej.

Grupa skazanych z Zakładu Karnego w Łupkowie wspólnie z wychowawcą obejrzała transmisję z uroczystości rocznicowych, które odbyły się na terenie Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej.

Aneta Łupińska

zdjęcie **Łukasz Grudniewski**

## Kwiaty dla bohaterów

**W** Dniu Kobiet funkcjonariusze Aresztu Śledczego w Warszawie-Białołęce wręczyli kombatantkom, bohaterkom Powstania Warszawskiego symboliczne bukiety kwiatów i kartki wykonane przez osadzonych i osadzone z jednostek penitencjarnych okręgu warszawskiego.

Od początku listopada ub.r. Służba Więzienna we współpracy ze Stowarzyszeniem Odra – Niemen i domem wsparcia dla Powstańców Warszawskich codziennie dostarcza kombatantom ciepłe posiłki. W ten sposób funkcjonariusze służb mundurowych w ramach akcji #ObiadyDlaBohaterów, wspólnie wyrażają wdzięczność, otaczają opieką i pomagają tym, którzy narażali swoje życie walcząc za nasz kraj.

tekst i zdjęcia **Edyta Kulesza**



## Pod znakiem świąt

**J**eszcze przed Wielkanocą w Zakładzie Karnym w Opolu Lubelskim zakończył się program resocjalizacji, w ramach którego osadzeni wykonali ozdoby świąteczne. Zostały one przekazane na ręce Bartłomieja Bednarza, instruktora z Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji w Niedrzwicy Dużej. Placówka uczestniczy w zbiorce środków na rehabilitację nauczyciela ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Załuczu. Pieniądze ze sprzedaży kolorowych stroików – pisanek zasiliły ten szczytny cel.

\*

Osadzone z Zakładu Karnego nr 1 w Grudziądzu wykonały kartki świąteczne, które trafiły na licytację. Dochód z niej jest przeznaczony na leczenie grudziądzkiego nauczyciela, cierpiącego na białaczkę. Skazane z Grudziądza zostały również zaangażowane do wykonania koszyczków wielkanocnych, które, dzięki hojności mieszkańców miasta, wypełniły się upominkami dla dzieci z domu dziecka.

\*

Osadzeni z Zakładu Karnego w Trzebinie wsparli podopiecznych Fundacji Brata Alberta w Radwanowicach w stworzeniu ozdób wielkanocnych. Ponad sto drewnianych figurek zajęczków i pisanek przekazano na ręce kierownika schroniska dla osób niepełnosprawnych. Zakład Karny w Trzebinie od wielu lat prowadzi działania resocjalizacyjne we współpracy z radwanowicką fundacją. Przed pandemią skazani byli kierowani tam do zatrudnienia nieodpłatnego; pracowali jako opiekunowie, współprowadzili

zajęcia terapeutyczno-rehabilitacyjne dla podopiecznych oraz wykonywali prace konserwatorsko-ogrodnicze. Teraz ta aktywność została ograniczona. Dlatego w okresie przedświątecznym uczestnicy programu readaptacji społecznej VINCI, mającego na celu aktywizację artystyczną, przygotowali drewniane figurki ozdób wielkanocnych, które przekazano na rzecz warsztatów terapii zajęciowej prowadzonych przez Fundację.

**Elżbieta Kamińska,  
Magdalena Pytel, ESK  
zdjęcia Marcin Mikita,  
Tomasz Starzykiewicz**



# Konkurs z inspiracją

„Cierpiąc w więzieniu,  
będę po stronie tych, najbardziej umęczonych.”

*Stefan Karol Wyszyński*



OGÓLNOPOLSKI KONKURS  
dla osadzonych

Kardynał  
Stefan Wyszyński

PRYMAS TYSIĄCLECIA



Wydział Nauk Pedagogicznych  
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
w Warszawie

Szczegóły uczestnictwa na stronie:  
[pedagogika.uksw.edu.pl/node/2358](http://pedagogika.uksw.edu.pl/node/2358)

Główni organizatorzy:  
dr hab. prof. ucz. Anna Fidelus  
mgr Michał Stańczuk

Partnerzy:  
Zarząd Główny,  
Stowarzyszenia Penitencjarnego „PATRONAT”  
Koło Naukowe Pedagogiki Resocjalizacyjnej  
Wydziału Nauk Pedagogicznych UKSW

**W**arszawski Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego i Stowarzyszenie Penitencjarne Patronat organizują ogólnopolski konkurs poświęcony pamięci Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Mogą wziąć w nim udział osoby pozbawione wolności, przebywające w zakładach karnych i aresztach śledczych na terenie całego kraju. Konkurs daje możliwość twórczego wyrażania swoich przemyśleń i odczuć inspirowanych życiem i nauką Prymasa Tysiąclecia. Jego celem jest także wzbudzenie aktywności twórczej oraz rozwijanie zainteresowań literackich i patriotyczno-religijnych wśród osadzonych.

– Skazani poprzez udział w konkursie mogą doskonalić umiejętności pisania różnych form literackich i rozwijać zdolności plastyczne – mówią organizatorzy przedsięwzięcia. – Chcemy propagować pozytywne wzorce osobowe i społeczne.

Są dwie kategorie konkursu: „Praca plastyczna” i „Praca literacka”. W pierwszej uczestnicy wykonują portret Prymasa.

Technika wykonania – dowolna: może być to rysunek, malarstwo, grafika itp. Dopuszczalny minimalny format to A4, maksymalny – 100 cm na 70 cm. Każdy uczestnik może złożyć jedną pracę.

W kategorii „Praca literacka” uczestnicy przesyłają wiersz bądź forma pisana prozą na temat „Życia i działalności Stefana Kardynała Wyszyńskiego”. Dzieła powinny być napisane w języku polskim, w maszynopisie lub czytelnym rękopisie. Praca nie powinna przekraczać dwóch znormalizowanych stron formatu A4. Każda strona musi być oddzielnie podpisana. Uczestnik może złożyć jedną pracę.

Głównymi organizatorami są pracownicy Wydziału Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego: dr hab. prof. ucz. Anna Fidelus i mgr Michał Stańczuk. Ich partnerami: Zarząd Główny Stowarzyszenia Penitencjarnego Patronat i Koło Naukowe Pedagogiki Resocjalizacyjnej WNP UKSW.

apj  
zdjęcie UKSW



## Żeby nie tracili czasu

**J**eden zabił za piwo, drugi zorganizował „ustawkę” po meczu i brał udział w bójce, trzeci będąc pod wpływem alkoholu spowodował wypadek ze skutkiem śmiertelnym. Na przykładzie takich antybohaterów funkcjonariusze Aresztu Śledczego w Grójcu opowiadali uczniom technikum Nowej Wsi, że więzienie to stracony czas.



Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Nowej Wsi po raz kolejny zorganizowało spotkanie uczniów z funkcjonariuszami grójeckiej jednostki. Młodzi ludzie obejrżeli film „Więzienie – stracony czas”, który stanowi część programu profilaktyczno-edukacyjnego. Jego głównym celem jest ograniczenie przestępczości nieletnich poprzez wskazanie młodym ludziom konsekwencji wyborów życiowych, które mogą skończyć się złamaniem prawa i w rezultacie realną groźbą długoletniego więzienia.

Podczas projekcji uczniowie poznają trzy historie trzech bardzo młodych bohaterów i trzy wyroki.

### Czy taki był plan?

Przykład pierwszy: w pubie dwóch młodych ludzi pije piwo. W pewnym chwili jeden z nich przez pomyłkę sięga po butelkę kolegi. To wyzwała złe emocje u właściciela trunku. W barze udaje się uniknąć bójki, ale na zewnątrz dochodzi do rozboju z użyciem noża i pobicia ze skutkiem śmiertelnym. Za niedopite piwo warte kilka złotych sprawca będzie płacił przez wiele lat izolacji. Ofiara nie żyje. Krąg poszkodowanych jest jednak o wiele większy: rodziny, przyjaciele i dziewczyny obydwo chłopaków. Wszyscy zostają napiętnowani.

Przykład drugi: kibole po meczu szykowali się na „ustawkę”. Doszło do bójki. Prowodyr został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące. W trakcie postępowania karnego wyszło na jaw, że chłopak ma też na swoim koncie inne czyny przestępcze. Był m.in. uczestnikiem bójki opisaną w poprzedniej historii.

Trzeci antybohater usiadł za kierownicą samochodu po wypiciu alkoholu i pod wpływem środków odurzających. Spowodował wypadek ze skutkiem śmiertelnym. Przed nim kara dziesięciu lat pozbawienia wolności.

Wszyscy trzej młodzieńcy trafili za kraty przez własną głupotę,



nieodpowiedzialność, brawurę, lekkomyślność. Czy taki plan mieli na swoje życie?

### Przerwa w życiorysie

W trakcie dwugodzinnego spotkania dużo uwagi poświęcono narkotykom i alkoholowi, temu, jak degradują społecznie, wywołują zaburzenia relacji, konsekwencje zdrowotne, prawne, społeczne. Funkcjonariusze pokazali uczniom więzienie jako najgorszy z możliwych wybór życiowy. Czas spędzony za kratami jest stracony, to „przerwa w życiorysie”. To czas osłabienia więzi i relacji rodzinnych, brak swobody i wolności, stan ciągłej deprywacji (te same, powtarzalne bodźce, brak różnicowania, kolorytu, radości życia), izolacja jako wszechobecna tęsknota za wolnością. Wnioski? W życiu warto kierować się rozumą, podejmować właściwe decyzje i przewidywać konsekwencje

swojego postępowania. Bo więzienie to nie tylko stracony czas dla sprawcy przestępstwa, ale i dla całego otoczenia.

Z uwagi na epidemię zajęcia odbywały się on-line. Ppor. Marek Pikulski, oprócz tematyki programu przedstawił także zadania realizowane przez Służbę Więzienną i omówił specyfikę Aresztu Śledczego w Grójcu.

Program profilaktyczno-edukacyjny „Więzienie – stracony czas” powstał we współpracy Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Warszawie i Komendy Wojewódzkiej Policji z siedzibą w Radomiu. Skierowany jest głównie do uczniów szkół ponadpodstawowych oraz rodziców dzieci odbywających naukę na każdym etapie edukacyjnym.

oprac. **Bartosz Muszyński**  
zdjęcia **Marek Pikulski,**  
**Bartosz Muszyński**

1%



Pomóż Pauli  
w rehabilitacji

**Paulina (7 lat)**, córka por. Sebastiana Strzelaka, zastępcy kierownika działu ochrony Zakładu Karnego w Barczewie Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”  
**KRS 0000037904**

Cel szczegółowy:

**32016 Strzelak Paulina**

<https://dzieciom.pl/podopieczni/32016>



**Franek (6 lat)**, syn mjr. Grzegorza Gogola z Zakładu Karnego w Białymstoku, Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”  
**KRS 0000037904**

Cel szczegółowy:

**31669 Gogol Franciszek**

<https://www.siepomaga.pl/franek-gogol>



**Rafał (4 lata)**, syn st. chor. Roberta Kopiczko, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Suwałkach Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym Słoneczko  
**KRS 0000186434**

Cel szczegółowy:

**1488/K Rafał Kopiczko**

<https://zrzutka.pl/egrzjm>



# Zielona terapia

Praca w pocie czoła mężczy, ale nic też tak nie relaksuje, jak skopanie własnego kawałka ziemi. Nawet jeśli jest on za murami więzienia i tylko umownie jest „własny”.

Na pierwszych zajęciach stał na baczność. Na drugich kucnął i zaczął przesiewać ziemię przez palce. *14 lat nie dotykałem ziemi*, przyznał. Na trzecim spotkaniu zaczął pracować.

Od kilku miesięcy namawiała go, żeby przyszedł. Nie był łatwym osadzonym. Drażliwy, wściekły, ale i wycofany. Miał skłonności do depresji. Unikał spacerów, ale przez okno w celi podpatrywał, co robią na zajęciach. Pochodził ze wsi. Znał się na uprawianiu pomidorów, ogórków,

sałaty, rzodkiewki, marchewki. Mimo prośb, konsekwentnie odmawiał. Nie garnął się do pracy w ogrodzie.

– Trzy razy pan przyjdzie – prosiła Marta Perkowska, psycholog w Zakładzie Karnym w Czerwonym Borze, która w ramach programu readaptacji osadzonych odbywających wieloletnie kary pozbawienia wolności prowadziła zajęcia z ogrodnictwa. – Raz z ciekawości, drugi raz z nudów, trzeci, bo ja pana o to proszę. I dopiero po tych trzech próbach niech pan zdecyduje.

Zgodził się wreszcie. Po pierwszych zajęciach nie można było wywnioskować, czy podoba mu się, bo nic nie mówił, a w dodatku cały czas stał jak słup soli. Dopiero na drugich, gdy dotknął ziemi, coś w nim pękło. Przez 14 lat, tyle siedział już w więzieniu, zapomniał, jakie to uczucie. Przesiewając ziemię przez palce, podjął decyzję, że chce dołączyć do ogrodników. Gdy razem z nimi zaczął uprawiać pięć arów ziemi, okazało się, że jest pracowity, perfekcyjny, i że praca w ogrodzie





sprawia mu radość. „Wyszedł z nory”. Zaangażował się. Zmienił. To był drugi sezon programu Psycho-BHP, rok 2013.

– Pierwszy rok był absolutnym eksperymentem. Wszyscy nam wróżyli, że nic z naszych upraw nie przyjmie się – mówi Marta Perkowska. – Ziemia żadna, właściwie żwir, wokół tylko drzewa leśne. Nie było innych roślin, nie było pszczoł, nawet much, w ogóle owadów. W pierwszym roku pomidory zapylaliśmy sami, pędzelkiem.

Oprócz warzyw posadzili kwiaty, z czasem pojawiły się krzewy i drzewka owocowe. Część sadzonek i bylin kupili, część ze swoich domowych ogródków przynosili funkcjonariusze. Wiedzę co, gdzie i jak sadzić, Marta Perkowska czerpała z internetu i ze sklepu ogrodniczego. Mówi, że początkowo uprawiali ogródek metodą prób i błędów. Sami dziwili się, że jakoś im to idzie i coś na tej ziemi rośnie.

– Nikt z nas nie znał się na ogrodnictwie – mówi psycholog.

### Bładzi emocjonalnie

Na samym początku program Psycho-BHP adresowany był do skazanych ze skłonnościami do autoagresji i zagrożonych samobójstwem. Ponieważ wzbudził ogromne zainteresowanie, już rok później grupa została poszerzona





o tych z najdłuższymi wyrokami. Do dziś uczestniczyło w nim około 120 skazanych, w tym 11 osób odbywających karę dożywotniego pozbawienia wolności, 17 skazanych na 25 lat pozbawienia wolności i blisko 40 osób odbywających karę wyższą niż 10 lat. W marcu 2021 r., z początkiem wiosny, ruszyła jego dziesiąta edycja. W pięcioosobowej grupie są na razie osadzeni, którzy złapali ogrodowego bakcyła w poprzednich latach – trzech osadzonych z dożywotnią karą i dwóch z wyrokiem 25 lat. W ciągu roku przez program przewinie się pewnie jeszcze kilkanaście osób. Tak było dotąd. Teraz w związku z epidemią psycholog bierze do ogrodu osadzonych z jednej celi.

– Zaczęliśmy już prace. Zdjęliśmy osłony z roślin, usunęliśmy suche badyle, posprzątałyśmy – mówi Marta Perkowska. – Ustaliśmy też, co w tym roku chcemy posadzić. Panowie marzą o burakach. Z botwinki będą robić surówki, a młode bulwy jeść na surowo. Mówią, że dawno nie jedli.

Skazani chętnie pracują tworząc coś, co sami zaplanują i z czego mogą potem korzystać. Zasada jest taka, że wszystkie plony są ich. Mogą je zabrać do celi, zjeść, częstować współwięźniów, a gdy były widzenia – odwiedzających. To jest wymierna korzyść programu. Ale są też inne. Na przykład prestiż. Skazani traktują program jako coś wyjątkowego, a w ich systemie wartości bycie wyjątkowym oznacza szacunek. Zaczynają lepiej myśleć o sobie, bo zdobyli zaufanie i aprobatę otoczenia. Zaspokajają ważną dla siebie potrzebę akceptacji i sukcesu, a przy okazji mogą wyciszyć się i wyżyć emocjonalnie.

– Skazani na karę pozbawienia wolności w wymiarze większym niż 15 lat często czują się zepchnięci na margines. Są przy tym wściekli, mają poczucie krzywdy, pałają chęcią zemsty, ale ostatecznie większość z nich dochodzi do chwili, w której czują się załamani, opuszczeni i osamotnieni – tłumaczy Marta Perkowska. – W najlepszym wypadku są w tak zwanym odrętwieniu, błądzi emocjonalnie, odcięci od swoich uczuć. Obcowanie z naturą uzdrowia. Przekonaliśmy się, że ogród może służyć terapii nie gorzej niż gabinet psychologiczny.

W ogrodoterapii, czyli hortiterapii, terapeutą jest przyroda, a lekarstwem – ogrodnictwo. Pobudza wszystkie zmysły, przywraca siły, daje pozytywny zastrzyk energii. Poza tym kształtuje cierpliwość, uczy szacunku do pracy, jest też sposobem na nudę.

### Wrażliwi na innych

Czy w worku foliowym można ukiścić ogórki? Można! A trawa pampasowa przyjmie się w naszym klimacie? Tylko jeśli wykona się drenaż. A grządki mogą być w kształcie trójkątów? Oczywiście!

Osadzonych bawi planowanie, mają potrzebę estetyki, ale nauczyli się też ze sobą rozmawiać i współpracować. Zauważają, gdy ktoś ma gorszy czas i nie chce brać udziału w zajęciach. I co ważne, nie jest im to obojętne – zaraz proszą o interwencję psychologa. Poza tym – jeśli zdarzają się takie sytuacje – potrafią ignorować zaczepki dołączających do programu osób. Mówią im tylko, gdzie są narzędzia i co trzeba zrobić. A potem

dzielą się zbiorami nawet z tym, który nic nie robi w ogrodzie.

– Efekt jest taki, że nowa osoba wreszcie zaczyna funkcjonować tak jak pozostali – mówi Marta Perkowska i przyznaje, że w tym programie najbardziej lubi patrzeć jak zmienia się grupa, priorytety, podejście do życia, ludzi, do czasu wolnego. – Skazani pamiętają, że trzeba podlać ogród kilka razy dziennie, często rezygnują z zajęć na boisku, sami dopytują i przypominają – dodaje psycholog.

Dziś pięć arów między dwoma pawilonami to prawdziwa perełka. Dwa lata temu przebudowali wszystko. Ponieważ nie mieli najlepszej gleby, postanowili pomieszać ziemię z hydrożelem, dzięki któremu woda zatrzymuje się na dłużej, a trawnik nawet w największe upały jest zielony. Są kwiaty – sadzone piętrami w pierwszej, reprezentacyjnej części ogródka. Przy wejściu szpaler drzewek owocowych – dwie jabłonie i dwie czereśnie oraz wysokie słoneczniki. Dalej warzywa i owoce, krzewy, na końcu bzy miniaturowe. Jest też zielnik, a w ostatnim sezonie absolutnym hitem była borówka amerykańska, która po trzech latach wreszcie obrodziła. W całym sezonie z 21 krzaków zebrali ponad pięć kilogramów owoców.

W pierwotnej wersji program Psycho-BHP opierał się wyłącznie na ogrodoterapii i relaksacji, ale ponieważ osadzeni chcieli, by był kontynuowany poza sezonem ogrodnictwem, w 2014 r. po raz pierwszy ruszyła zimowa edycja. Teraz, gdy ogród śpi, osadzeni spotykają się na zajęciach plastycznych z elementami arteterapii czy zajęciach relaksacyjnych.



Praktykują też uważność, dzięki której uczą się regulować emocje.

### Wyciszeni i opanowani

Zakład Karny w Czerwonym Borze to nie jedyne miejsce, gdzie prowadzone są zajęcia z ogrodnictwa. Kawałkiem własnej ziemi cieszą się też osadzeni w Zakładzie Karnym w Grądach-Woniecku. Tam program o nazwie „Melisa” realizowany jest po raz trzeci. Impuls był taki sam: zachęcić do aktywności osadzonych z długimi wyrokami i nauczyć ich radzenia sobie z emocjami.

– Brak zajęcia to najgorsze, co może się zdarzyć – mówi Edyta Chilińska, psycholog i współautorka programu. – Do nas często trafiają osadzeni pod koniec odbywania kary. Praca w ogrodzie daje poczucie celu, porządkuje myśli, pomaga im w rozwoju społecznym i osobistym.

Tu, inaczej niż w Czerwonym Borze, każdy z czterech oddziałów mieszkalnych ma swoje poletko i swoje zbiory. W ubiegłym roku grupy były tylko trzy, na czwartą zabrakło chętnych, którzy spełnialiby warunki uczestnictwa w programie. A warunki są sztywne. Najważniejsze dwa to długoterminowy wyrok i obecność w jednostce przez cały czas trwania programu, tak żeby po rozpoczęciu móc go zakończyć. Każdego roku w rolę ogrodników wcielają się nowi osadzeni. Nie ma możliwości zostać w programie na drugą edycję.

– Wśród wychowawczyń mamy ekspertkę, która pilnuje wszystkiego, zna się na pracy w ogrodzie, wie kiedy nawozić, podlewać i jak pielęgnować – opowiada Edyta Chilińska. – I ona nad tym

wszystkim czuwa merytorycznie. Oprócz niej w ogród zaangażowani są też inni wychowawcy, bo ja sama nie dałabym rady.

Zbiory mają okazałe. W ubiegłym roku były pomidory, ogórki, sałata, szczypiar, koperek, rzodkiewki i oczywiście melisa. W sezonie osadzeni regularnie podbierają warzywa.

Większych wpadek nie mieli, no, może poza jedną. – Raz, gdy słońce mocno grzało, papryka się spaliła – przyznaje psycholog. – Tak, zdarzają się niewielkie straty, ale przecież każda strata czegoś uczy.

Oprócz uprawy warzyw skazani uczą się też wyciszenia i opanowania na treningach relaksacyjnych, które są ważnym elementem programu. Przed pandemią odbywały się one w sali ćwiczeń. Obecnie z powodu obostrzeń bierze w nich udział cały zakład karny – nagrania emituje radiowęzeł.

– Teraz, gdy w zakładzie karnym właściwie nie ma osadzonego, który nie odczuwa frustracji, to bardzo ważne. Treningi zmieniane są co tydzień. I tak, mamy trening autogenny Szultza, progresywny Jacobsona, są też podkłady relaksacyjne bez słów – tłumaczy Edyta Chilińska.

W tym roku „Melisa” jeszcze nie wystartowała. Czekają na „zimną Zośkę”. Dopiero w połowie maja zaczynają siał. – Wcześniej trochę strach – mówi autorka programu.

### Prawdziwi ogrodnicy

– A ja ciągle słyszę: Kiedy idziemy kopać? Śnieg już nie sypie! Może dziś? – śmieje się kpt. Tomasz Nazwański, wychowawca w oziecie w Słońsku.

Już w połowie marca mieli wyjść, gdy nagle okazało się, że najpierw sypnął śnieg, a potem przyszedł deszcz. Zamiast toczyć nierówną walkę z pogodą, postanowili czekać. Niecierpliwą się i tęsknią. Rok temu przywieziony ogródek okazał się dla nich wybawieniem. Gdy pandemia zatrzymała pracę, był atrakcją i sposobem na zagospodarowanie nadmiaru wolnego czasu.

Czy to był pomysł? – Wspólny – mówi wychowawca. – Przy pawilonie mieliśmy trawnik, 80-90 metrów kwadratowych. Osadzeni go przekopali i zaczęliśmy siał. Potem plony były takie, że wszyscy przecieraliśmy oczy ze zdziwienia.

Pomidorów zebrali w sumie około 100 kg – pięknych i dorodnych. Tomasz Nazwański mówi, że były ładniejsze niż w jego ogródku i wzbudzały powszechną zazdrość. Ogórków było z 80 kg. W programie miało uczestniczyć dziesięciu skazanych, ale do ogrodu chodzili wszyscy, czyli ponad 40 osadzonych z jednego pawilonu. Kopali, grabili, plewili, siali, podlewali. A najlepsze jest to, że nikt się z nikim nie kłócił. Dogadywali się. Wspólnie dbali o swój kawałek zieleni.

– Wcześniej wszyscy pracowali na zewnątrz. Do zakładu wracali jak do hotelu. A tu nagle pandemia – opowiada wychowawca. – Pierwsza myśl, jaka mi przysłała do głowy, to, że oni tu oszaleją. Na szczęście był trawnik. Osadzeni stworzyli za murami swój wymarzony ogród. I to był strzał w dziesiątkę.

**Anna Krawczyńska**  
zdjęcia archiwum jednostek,  
**Piotr Kochański**

# Czego uczy ogród



O terapii ogrodniczej, doskonałym sposobie na poprawę samopoczucia fizycznego i psychicznego, rozmawiamy z dr Bożeną Szewczyk-Taranek z Katedry Roślin Ozdobnych i Sztuki Ogrodowej Wydziału Biotechnologii i Ogrodnictwa Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie.

## Wiedziała pani, że więźniowie w Polsce uprawiają ogródki?

– Nie miałam pojęcia, że takie rzeczy dzieją się u nas. Na zajęciach opowiadam studentom o najstynniejszych przywiezionych ogrodach Rikers Island w Nowym Jorku. Od 1986 roku prowadzony jest tam w ramach programu resocjalizacyjnego ogromny ogród terapeutyczny. Badania pokazują, że osoby, które biorą udział w projekcie ogrodniczym, mają niższy wskaźnik ponownych skazań. W USA 68 procent osób opuszczających więzienia zostaje ponownie aresztowanych w ciągu trzech lat, a spośród osób, które uczestniczyły w zajęciach ogrodnictwa, wraca tylko 10 procent.

## Czyli ogrody wpływają na więźniów do brze.

– Tak. Dają wyciszenie, uporządkowanie myśli, dowartościowanie. Są początkiem zmiany ich życia.

## Dlaczego?

– Na przykład dlatego, że dzięki nim czują się dumni. Wreszcie robią coś fajnego. Pojawiają się w nich uczucia, których nie znali – satysfakcja, radość. Wzrasta poczucie własnej wartości.

## Dbanie o rośliny i ogród zmienia człowieka?

– Niedawno wyszła książka brytyjskiej psychiatry i psychoterapeuty Sue Stuart Smith „Kwitnący umysł”, w której pisze o uzdrawiającej mocy natury. Angielski tytuł *The Well-Gardened Mind* jest lepszy, bo właśnie o to chodzi: o zadbany, dobrze obsadzony, wypielęgnowany umysł. Ogród daje możliwość odreagowania emocji, ale

też wycisza. Pracując rękami, pieląc, przycinając rośliny uwalnia się głowę do pracy nad uczuciami i emocjami.

## Czyli uprawiając ogród uprawia się też swoją wewnętrzną przestrzeń?

– Tak. Ogród rozwija też umiejętność troski i opieki. Uczy, że jak się czegoś nie zrobi, nie będzie efektów: jeśli nie wysiejemy o określonej porze, nie będziemy zbierać plonów. To są zasady, których trzeba przestrzegać i więźniowie dopiero podczas zajęć z ogrodnictwa dowiadują się, że jakieś zasady w ogóle obowiązują. Poza tym przyznają, że dzięki pracy w ogrodzie pierwszy raz mieli o czym rozmawiać ze swoją żoną, matką albo babką. Nagle pojawił się wspólny temat, a oni uczą się prowadzić przyjemną rozmowę.

## To zmienia relacje rodzinne.

– Praca ogrodnika zbliża. Powoduje też, że ludzie stają się równi, bardziej bezpośredni. Przestaje mieć znaczenie płeć, kolor skóry, wiek, intelekt, niesnaski. Ludzie, którzy nie odzywali się do siebie, zaczynają ze sobą rozmawiać, a w ogrodzie wspólnie pracować. Nie ma dyskryminacji, bo ogród nie ocenia. Nie mówi, że ktoś jest lepszy, a ktoś gorszy. To powoduje, że ludzie potrafią się odnaleźć. Mam podobne doświadczenie z grupami terapeutycznymi, które prowadzę w szkołach specjalnych. Nauczyciele przyznają, że uczniowie, którzy byli najślabi w klasie, nagle zaczynają być dostrzegani przez innych.

## Jak dobrze prowadzić hortiterapię?

– Według założeń terapeutycznych powinna składać się z czterech komponentów: klienta, terapeuty, celu terapii i ogrodu.

Klient nie musi być osobą chorą. Może nią być ktoś, kto ma potrzeby społeczne, tak jak więźniowie, którzy muszą się nauczyć życia. Dla osób nieprzystosowanych społecznie przyroda staje się świetnym nauczycielem. Wymaga systematyczności, wiedzy, ale daje też wolność wyboru i podejmowania decyzji. Bardzo ważne jest, żeby wiedzieć, po co się to robi. Dlatego trzeba mieć zdefiniowany cel – co chcemy osiągnąć. Bez celu dryfujemy i nasi klienci czują, że nie do końca wiemy, co robimy.

## Co może być celem?

– Dobra zabawa w ogrodnictwo, spotkanie z ludźmi, nauka życzliwości. Oczywiście ważne są też plony, ale w hortiterapii to cel drugorzędny. Bo nawet jeśli założymy, że chcemy wyprodukować konkretną ilość marchewek, może się nie udać. A wtedy pojawią się frustracje, nerwy, rozczarowanie – emocje w ogrodnictwie zupełnie niepotrzebne. Poza tym podczas ogrodnictwa może zdarzyć się wiele błędów. Zawsze się zdarzają. Coś się wysieje za wcześnie albo za późno, przyjdą przymrozki, pojawią się szkodniki. Takie jest życie ogrodnika i to też uczy pogodzenia się z porażkami.

## Uczy pokory.

– I cierpliwości. Z roślinami jest tak, że nic nie dzieje się od razu. Mówi się, że tak jak nie można przyspieszyć rozwoju dziecka, nie można przyspieszyć wzrostu roślin. Trawa rośnie we własnym tempie. Możemy ją tylko bardziej lub mniej podlać. Pracując w ogrodzie włączamy się w cykl życia przyrody, następujących po sobie pór roku, wzrastania i obumierania. Można w tym tempie natury odnaleźć swoje,

można się do niego dostosować, można zwolnić. W ogrodzie nic nie dzieje się gwałtownie, wszystko jest umieszczone w czasie. Systematyczna praca, powtarzalność zajęć i dopasowanie do cyklu wegetacji roślin powoduje, że człowiek powraca do natury.

#### Jak prowadzić takie zajęcia?

– Każdy terapeuta ma swoje metody. Ja zawsze pamiętam o skierowaniu się do wnętrza i pobudzeniu zmysłów na początku zajęć. To jest taka chwila, w której uświadamiamy sobie, co widzimy, słyszymy, czujemy. Ważny jest też trening wdzięczności. Dziękować możemy na każdym etapie: że udało się coś wyhodować, że mamy słońce, świeże powietrze, jesteśmy zdrowi, silni, możemy wyjść na zewnątrz.

#### Co to daje?

– Wpływa na funkcjonowanie mózgu. Impulsy nerwowe, które aktywujemy, wzmacniają się. To tak jak w ogrodzie. Jeżeli wyrwamy chwasty i pielęgnujemy rośliny, to one będą rosły. Jeżeli nie plewimy naszych myśli, rośnie wszystko i jedno zagłusza drugie. Negatywne myśli i emocje rosną szybciej, dlatego trzeba je systematycznie plewić.

#### Dla niektórych może to brzmieć jak bajanie.

– Jest coraz więcej publikacji i badań naukowych, które potwierdzają pozytywne właściwości ogrodnictwa, włącznie z wpływem na pracę naszego mózgu. Na przykład w zdrowej glebie znajduje się bakteria *Mycobacterium vaccae*, która wpływa na produkcję serotoniny, czyli hormonu szczęścia. Z kolei za zapach ziemi zwany geosminą odpowiadają bakterie z typu promieniowców. Kto nie lubi tego zapachu, zwłaszcza po deszczu?! Nasz nos jest na niego bardzo czuły. Wywołuje przyjemne skojarzenia i pozytywne odczucia w każdym z nas, a zapach jak wiadomo ma ogromne znaczenie w terapii.

#### W takim razie ogród terapeutyczny warzywny czy kwiatowy?

– Ogród musi być przede wszystkim piękny. I bardzo ważne są zbiory, plony. To mogą być warzywa i owoce albo piękne bukiety. Warto robić dokumentację fotograficzną, zapisywać, ile czego obrodziło. To jest konkret. Oglądanie efektów swojej pracy wzbudza dumę, a ta – o czym mówiłam na początku, zwiększa samoocenę.

**Anna Krawczyńska**

zdjęcie archiwum rozmówczyni

## Wspólna baza treningowa

**S**łużba Więzienna i Państwowa Straż Pożarna będą miały wspólną bazę treningową. Z inicjatywy wiceministra sprawiedliwości Michała Wośa kompleks ćwiczeniowo-szkoleniowy powstanie przy Zakładzie Karnym w Jastrzębiu-Zdroju.

Jastrzębska jednostka od wielu lat współpracuje z Komendą Miejską Państwowej Straży Pożarnej w Jastrzębiu-Zdroju. Współpraca jest realizowana m.in. w zakresie szkolenia. Na terenie, który jest w trwałym zarządzie więzienia, znajduje się trenażer Służby Więziennej, tzw. gumowe miasteczko. Służby funkcjonariuszom formacji do ćwiczenia działań prowadzonych w ciasnych pomieszczeniach. Wraz ze znajdującą się obok strzelnicą, teren jest też wykorzystywany do szkoleń z zakresu zarządzania kryzysowego miasta Jastrzębie-Zdrój. Ćwiczą tam również policjanci oraz grupy konwojowe śląskich jednostek penitencjarnych.

To właśnie obok istniejących już obiektów zostaną ulokowane kolejne stanowiska, które będą mogły służyć realizacji szkoleń i ćwiczeń z zakresu podstawowego i specjalistycznego działania straży pożarnej, w tym z ratownictwa wysokościowego i czynności poszukiwawczo-ratowniczych, szczególnie z wykorzystaniem psów ratowniczych. Ma tu także powstać imitacja budynku mieszkalnego (wraz z komorą ogniową), zaadaptowana do nauki i doskonalenia zawodowego strażaków oraz innych służb ratowniczych i mundurowych.

Porozumienie o wspólnej bazie treningowej 8 marca br. podpisali ppłk Wojciech Emerling, dyrektor Zakładu

Karnego w Jastrzębiu-Zdroju i st. bryg. Wojciech Piechaczek, komendant miejski PSP w Jastrzębiu-Zdroju.

– Dzisiejsze porozumienie otwiera nowe możliwości rozwoju i szkolenia dla służb mundurowych – mówił Michał Woś, wiceminister sprawiedliwości i poseł na Sejm. – Ciągłe doskonalenie kwalifikacji ma ogromne znaczenie podczas akcji, wtedy liczy się szybkie i skuteczne, ale też spokojne działanie ratowników.

Podczas spotkania komendant Piechaczek został odznaczony przez wiceministra Wośa srebrną odznaką „Za zasługi w pracy penitencjarnej”.

W wydarzeniu wzięli również udział gen. Andrzej Leńczuk, zastępca dyrektora generalnego Służby Więziennej, nadbryg. Jacek Kleszczewski, śląski komendant wojewódzki PSP, ppłk Łukasz Górny, dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Katowicach, Grzegorz Osóbka, komendant Straży Miejskiej, Zarządzenia Kryzysowego i Spraw Obronnych w Jastrzębiu-Zdroju oraz Piotr Szereda, przewodniczący Rady Miasta Jastrzębie-Zdrój.

tekst i zdjęcia **Justyna Siedlecka**



# 30 dni Ryszarda

**Dwa razy dobrowolnie poddał się izolacji z niepełnosprawnymi w podkrakowskich Radwanowicach. Z chorymi na COVID spędził 30 dni. Dyrektor schroniska, Arkadiusz Tomasiak, kilkakrotnie dziękował za niego kierownictwu i kadrze Zakładu Karnego w Trzebini. Bo opiekun niepełnosprawnych to były osadzony z tej jednostki.**

Kiedy w 2018 r. Ryszard trafił do zakładu karnego, myślał, że wszystko stracił. Żona wniosła do sądu o rozwód i wymeldowanie z miejsca pobytu, dzieci nie chciały z nim utrzymywać kontaktu. Swoją aktywność zawodową zakończył wraz z przejściem na emeryturę górniczą. Czuł się osamotniony, bez perspektyw.

## **Chciałbym... za darmo**

Pobyt w więzieniu wywołał w nim refleksję, by znaleźć w życiu jakiś sens, zrehabilitować się, wyrównać krzywdy, które uczynił. Zgłosił się zatem do zatrudnienia i poprosił o skierowanie do pracy nieodpłatnej na rzecz kontrahenta zewnętrznego.

– Ma pan pięć minut, by przekonać mnie, dlaczego mam pana wysłać do pracy poza terenem zakładu – powiedziała do niego Aneta Sobczak, instruktor do spraw zatrudnienia skazanych w trzebińskim zakładzie karnym.

– Jestem silny i zdrowy. Mogę to wykonać, by pomóc słabszym. Chciałbym coś dobrego zrobić – odpowiedział po chwili wahania. To wystarczyło, by Aneta Sobczak sporządziła wniosek do dyrektora o skierowanie go do pracy w Fundacji Brata Alberta.

Przez dziesięć miesięcy wypracował w Radwanowicach 831 godzin, poznając placówkę, ludzi i samemu dając się poznać z jak najlepszej strony. W grudniu 2018 r., tuż przed końcem kary, został zakwalifikowany na kurs asystenta osoby niepełnosprawnej w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój

POWER, który ukończył z wynikiem pozytywnym.

– Przed zwolnieniem z zakładu zaproponowałem Ryszardowi, że jeśli będzie wolny etat, a on zechce, zatrudnię go – mówi Arkadiusz Tomasiak, dyrektor radwanowickiego schroniska. – Był bardzo zaangażowany, wychodził często poza zakres swoich obowiązków. Każdy z terapeutów chciał mieć go w swoim zespole.

## **Wujek – to brzmi dumnie**

Ryszard wyszedł na wolność w sylwestra 2018 r. Początek był trudny. Etatu w Radwanowicach nie było, a on niepokoił się, że jeśli nie podejmie jakiejś działalności, nie znajdzie pracy, to nuda, beczynność i samotność mogą zwieść go na drogę, z której tak bardzo starał się zejść. Chciał pracować w takim miejscu i wśród takich ludzi, jakich poznał w fundacji. Skoro tam nie było miejsca, aplikował do pracy w placówce opiekuńczej w Więckowicach. Pracował tam dwa miesiące, gdy odezwał się do niego dyrektor schroniska w Radwanowicach i zaproponował pracę na zastępstwo, w charakterze opiekuna osób niepełnosprawnych. Początkowo Ryszard dzielił swój czas pomiędzy dwie instytucje, oddalone od siebie o kilka kilometrów. By podołać obowiązkowi, wynajął pokój w pobliskiej miejscowości.

– Bardzo zależało mi na tym, by Ryszard dołączył do naszego zespołu – wspomina dyrektor Tomasiak. – Był niesamowicie zaangażowanym pracownikiem. Świetnie odnalazł się w pracy



**Mjr Arkadiusz Sujecki, zastępca dyrektora Zakładu Karnego w Trzebini:**

– Opisany przypadek ukazuje sens współpracy z takimi instytucjami jak Schronisko dla Osób Niepełnosprawnych w podkrakowskich Radwanowicach. Chylę czoła przed każdym, kto pracuje z osobami wymagającymi szczególnego podejścia i opieki, jak ma to miejsce w przypadku podopiecznych schroniska. Uważam, że kto sprawdzi się w tej roli, sprawdzi się w każdej. Przykładem jest bohater tej historii. Praca penitencjarna z udziałem Fundacji im. Brata Alberta wytyczyła ścieżkę, którą pan Ryszard postanowił pójść. To, gdzie doszedł, napawa nas dumą i daje ogromną satysfakcję. Budująca jest świadomość, że to, co robimy na co dzień w naszej pracy, może przynieść tak pozytywne rezultaty. Nawet jeśli tylko wskazaliśmy komuś drogę, i to niełatwą.

opiekuna. A najważniejsze, że zaakceptowali go nasi podopieczni. Pokochali go i mu szybko zaufali, co nie zdarza się wobec każdego. Pamiętam wzruszenie Ryszarda, gdy usłyszał po raz pierwszy, jak podopieczni z jego grupy terapeutycznej nazywają go wujkiem. To najwyższy dowód uznania ze strony niepełnosprawnych.

## **Solidarny z chorymi**

Były skazany coraz więcej czasu spędzał w fundacji. Po zakończeniu swojego dyżuru opiekuńczego, podejmował się zadań porządkowych, konserwatorskich czy ogrodniczych. Umowę na czas nieokreślony podpisał we wrześniu 2020 r. Kilka tygodni później podopiecznych jednej z grup zaatakował koronawirus. Konieczność izolacji chorych, dodatkowe obowiązki pielęgnacyjne – kierownictwo stanęło przed trudnym zadaniem logistycznym: jak ułożyć pracę opiekunów,



Schronisko dla Osób Niepełnosprawnych w Radwanowicach jest placówką macierzystą Fundacji im. Brata Alberta w Krakowie i działa od września 1989 r. Jego celem jest opieka nad osobami niepełnosprawnymi intelektualnie, które utraciły swoich rodziców i opiekunów. Przyjmowane są tam osoby, które skończyły 18 lat, są upośledzone w stopniu umiarkowanym i znacznym, są sierotami społecznymi lub naturalnymi, nie mają zaburzeń psychicznych.



by zapewnić bezpieczeństwo pacjentom i kadrze. Wówczas Ryszard zaproponował, że on sam zajmie się chorymi i przebywającymi na kwarantannie. Nalegał, by pozwolić mu zamknąć się na czternaście dni z wymagającymi opieki i wsparcia. Ten czas wspomina ze smutkiem. Patrzył na cierpienie ludzi, pielęgnował ich w chorobie, a zakażonych, z objawami z każdym dniem przybywało. Kryzys przyszedł, gdy jeden z chorych zmarł mu na rękach.

– Ryszard pracował ponad siły – opowiada dyrektor schroniska. – Był wyczerpany, sam zachorował. Miał gorączkę, stracił węch i smak. Nie zgadzał się jednak, by ktoś go zastąpił. Mówił, że siedząc w domu będzie się tylko martwił o tych, którzy mieszkają w schronisku, a na miejscu zawsze do czegoś się przyda. Wszyscy podziwialiśmy go za determinacją,

odwagą i poświęceniem. Przyrównaliśmy go nawet do naszego patrona Adama Chmielowskiego – Brata Alberta, który porzucił swoje dobra, dotychczasowe życie i poświęcił się opiece nad biednymi i chorymi. – Arkadiusz Tomasiak nie szczędzi słów uznania dla swojego pracownika.

Wirus odpuścił, podopieczni wyzdrowieli, zakończyli izolację i kwarantannę, a ich opiekun wrócił do domu. Życie w Radwanowicach od paru miesięcy stabilizowało się, gdy przyszła kolejna fala zakażeń. Przełom stycznia i lutego tego roku po raz drugi doświadczył podopiecznych. Ryszard nawet nie pytał, niczego nie proponował: po prostu został z chorymi. Uznał, że to oczywiste, bo skoro już przechorował COVID-19, to jest odporny. Tym, razem spędził w izolacji szesnaście dni.

### Na dobrej drodze

Były więzień niechętnie słucha pochwał pod swoim adresem. W rozmowie skupia się raczej na tym, co sam zyskał, a nie na tym, co ofiarował innym.

– Tutaj, w fundacji, znalazłem dom i rodzinę. Kiedy pracowałem pod ziemią, nie przypuszczałem, że jest takie miejsce i że ja mógłbym się w nim odnaleźć. Tę perspektywę i nadzieję zobaczyłem dopiero zza krat – mówi.

Pan Ryszard ułożył sobie życie. Naprawił też relacje ze swoimi dziećmi, dla których wreszcie może być wzorem. Są dumne z tego, co ich ojciec robi dla innych.

*Imię bohatera na jego prośbę zostało zmienione*

**Magdalena Pytel**  
zdjęcia **Tomasz Starzykiewicz**

# Mentalizacja w Opolu Lubelskim



W marcu zakończył się program resocjalizacyjny „Mentalizacja” zrealizowany on-line w Zakładzie Karnym w Opolu Lubelskim przy współpracy z Akademią Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Trwał miesiąc i był ukierunkowany na obniżenie agresji oraz przemocy wśród osadzonych.

Propozycja padła ze strony dr hab. Anny Zajenkowskiej z APS jeszcze w listopadzie ub. roku. Wtedy też wybrano 24 osadzonych do uczestnictwa w programie. – Współpracujemy z jednostką w Opolu Lubelskim od lat i chcemy tę współpracę rozwijać – wyjaśnia profesor Zajenkowska. – Mają państwo w naszym środowisku opinię pioniera w zakresie resocjalizacji, a także dużą otwartość na nowatorskie podejście do osadzonych.

## Pierwsze takie doświadczenie

Ze strony APS do programu zaangażowano studentów i doktorantów. W Zakładzie Karnym w Opolu Lubelskim koordynowali go kpt. Łukasz Pruchniak, kierownik działu penitencjarnego i kpt. Tomasz Korczyński, st. psycholog. Ponieważ program zakładał oddziaływania bazujące na treningu mentalizacji, kapitan Korczyński nazwał go właśnie „Mentalizacja”.

Pani profesor wyjaśnia, że termin ten oznacza typowo ludzką wyobraźniową aktywność umysłową umożliwiającą spostrzeganie, uświadamianie sobie i interpretowanie własnych oraz cudzych stanów emocjonalnych oraz

intencjonalności działań. – Mentalizacja pełni fundamentalną rolę w codziennym życiu, bowiem umożliwia rozumienie zdarzeń społecznych i tworzenie więzi z innymi ludźmi – mówi. – Zdolność ta poprawia komfort życia, może decydować o zdrowiu, a nawet fizycznym przetrwaniu, gdy człowiek będzie umiał rozpoznać stany psychiczne innego człowieka. Dzięki rozwiniętej mentalizacji odczuwanie gniewu może być mniej intensywne, a radzenie

sobie z nim łatwiejsze. W warunkach pobytu w zakładzie karnym wydaje się to szczególnie istotne.

Zakwalifikowani do udziału w warsztatach skazani przejawiali problemy z agresją i przemocą, a mentalizacja miała ich nauczyć przyglądania się sobie, swoim emocjom i ocenom, a także służyć zrozumieniu przez nich zdarzeń społecznych i tworzeniu więzi z innymi ludźmi. – Na początku mieliśmy kilka pomysłów,



Anna Zajenkowska  
fot. archiwum prywatne



Tomasz Korczyński  
fot. archiwum jednostki

## PRZYWIĄZANIE I MENTALIZACJA



**DORASTANIE W ŚRODOWISKU MENTALIZUJĄCYM SPRZYJA BEZPIECZNEMU PRZYWIĄZANIU, KTÓRE UŁATWIA ROZWÓJ ZDOLNOŚCI MENTALIZACYJNYCH DANEJ OSOBY.**

Przywiązanie odnosi się do pozytywnej więzi emocjonalnej z drugą osobą

Typowe strategie przywiązania w wieku dorosłym zależą od wzorca przywiązania, który został ustalony w dzieciństwie.

Typowe strategie przywiązania to bezpieczne i pozabezpieczne wzorce przywiązania, wzorce przywiązania ambiwalentnego i unikającego.

jak zrealizować ten program – wyjaśnia kpt. Korczyński. – Założyliśmy, że albo na zajęcia ze skazanymi przyjadą do zakładu studenci i doktoranci, którzy już zostali zaszczepieni na koronawirusa albo ozdrowieńcy. Zwyciężyła jednak najbezpieczniejsza trzecia opcja: warsztaty odbyły się on-line.

W jednostce w Opolu Lubelskim taka forma realizacji programu resocjalizacyjnego była nowością zarówno dla więziennej kadry, jak i dla skazanych. W ramach „Mentalizacji” osadzeni zostali podzieleni na grupy. W zależności od tego, czy znaleźli się w grupie badawczej czy kontrolnej, otrzymali różne zadania. Wypełniali przygotowane przez APS

kwestionariusze, uczestniczyli we wspólnych warsztatach i w indywidualnych badaniach – przy pomocy laptopa.

– Resocjalizacja powinna opierać się na budowaniu dobrych relacji, powinna dawać możliwość doświadczenia w korektywny sposób bezpiecznej więzi – mówi prof. Zajenkowska. – Warsztaty mentalizacyjne mają na celu budowanie umiejętności odczytywania emocji, intencji innych ludzi, dzięki temu osadzeni mogą tworzyć bardziej satysfakcjonujące relacje z innymi, także po opuszczeniu zakładu.

Program mógł się odbyć dzięki zaangażowaniu załogi zakładu karnego, szczególnie działów penitencjarnego, ochrony, informatyki i łączności oraz Centrum Kształcenia Ustawicznego. – To właśnie tam odbywały się zajęcia – podkreśla psycholog. – Informatycy udostępnili łącze internetowe i laptopa, a za doprowadzanie i odprowadzanie osadzonych byli odpowiedzialni funkcjonariusze działu ochrony. Szkoła wydawała nam się najbezpieczniejsza, bo jest cały czas monitorowana. W naszej jednostce mamy ponad 400 kamer, więc bez obaw pozostawiliśmy osadzonych, żeby samodzielnie korzystali z komunikatora.

### Obiecujące prognozy

W zakładzie przyglądano się też jakie siły i środki trzeba zaangażować, żeby w taki właśnie sposób zrealizować miesięczny program resocjalizacyjny. Możliwe, że będą następne. Kolejni osadzeni zgłaszają, że chcieliby w takich

zajęciach uczestniczyć. – Jeśli skutki programu będą zadowalające i przyniosą dobre efekty, to chcielibyśmy prowadzić te warsztaty długofalowo – zapewnia kpt. Korczyński. – Gdyby odbywały się cyklicznie, można by zbudować model oddziaływań na osadzonych, sprawdzić i porównać go na przestrzeni wielu lat.

Póki co, powstaje publikacja naukowa z wnioskami obejmującymi realizację „Mentalizacji” w Opolu Lubelskim, która ma być przygotowana jeszcze w tym roku. Jednak pani profesor już dzisiaj ma marzenie, aby pojawiła się przestrzeń do dalszego prowadzenia takich spotkań, i żeby większa liczba osadzonych mogła z nich skorzystać.

Kapitan Korczyński wspólnie z kolegami z APS już wysnuli pierwsze wnioski. – Warsztaty opierają się na wglądzie w siebie, na odczytywaniu emocji, które są wzbudzone przez pewne sytuacje – mówi. – I wyszło, że osadzeni, którzy w nich uczestniczyli, na koniec zajęć o wiele dłużej zastanawiali się nad odpowiedziami, niż ci, którzy w nich nie uczestniczyli. Zapytałem, czy rzeczywiście wypełniając kwestionariusz kolejny raz zastanawiali się dłużej nad odpowiedziami. Po chwili namysłu potwierdzili. Czyli pozyskali wiedzę i umiejętności, które pozwoliły im na to, żeby w interpretowaniu rzeczywistości zaczęli sobie zadawać pytania. A to dobrze prognozuje na przyszłość.

**Elżbieta Szlęzak-Kawa**

ilustracje pochodzą z informatora APS o programie „Mentalizacja”



Są tam, gdzie dzieje się coś nieprzewidzianego. Akurat jadą na służbę czy robią zakupy w sklepie i... ratują czyjeś życie, łapią złodziei albo zatrzymują pijanych kierowców. Sami mówią skromnie, że zrobili tylko to, co zrobić należało. W cyklu „Zawsze gotowi” prezentujemy sylwetki funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, którzy nie zostali obojętni i pospieszyli z pomocą.

# Uratował rodzeństwo

**Plutonowy Adrian Sawicki, wyjeżdżając po pracy z tarnowskiej jednostki, nie przypuszczał, że za chwilę przyjdzie mu ratować młodych ludzi z płonącego auta.**



Tamtej soboty za zgodą przełożonych przyszedł do pracy wcześniej i przed czasem ją skończył. Wsiadł do samochodu i ruszył do domu swoich rodziców drogą z Tarnowa do Krynicy.

– W miejscowości Poręba Radlna zauważyłem w lusterku, że spod pojazdu, który jechał za mną jako drugi, syją się iskry – relacjonuje plutonowy. – W służbie nauczyłem się, żeby stale obserwować otoczenie, bo w więzieniu trzeba mieć oczy dookoła głowy, więc wyrobiłem w sobie taką odruchową uważność. Dzięki niej jadąc zerkam też często we wsteczne lusterka.

## Płomienie na pięć metrów

Wtedy zauważył, że spod auta wydobywają się już nie tylko iskry, ale też płomienie. Od razu wcisnął hamulec, bezpiecznie zatrzymał auto, a wybiegając wcisnął jeszcze automatyczne otwieranie klapy bagażnika, by wyjąć z niego gaśnicę.

– Kierowca samochodu jadącego bezpośrednio za mną zwoolnił i zaczął trąbić, wściekły, że się zatrzymałem. Krzyczał – wspomina Adrian Sawicki. – Mówię do niego, człowieku, zobacz co tu się dzieje, samochód za tobą się pali, trzeba ludzi ratować. A on mnie ominął i jak gdyby nigdy nic, pojechał dalej.

Funkcjonariusz zaczął machać do pasażerów płonącego auta. Zatrzymali się, ale nie wiedzieli, o co chodzi.

– Spod samochodu zaczął się wylewać płyn chłodniczy. Dobrze, że wcześniej nie wyciekł płyn hamulcowy, bo już nie

mogliby się zatrzymać – wzdycha Adrian. – Kiedy do nich dotarło, że to pożar, byli w szoku. Od razu próbowałem ugasić płomienie, ale były zbyt duże i moja gaśnica nie dawała rady. Krzyknąłem do kierowcy, żeby zadzwonił pod numer 112. Powiedziałem mu, gdzie się dokładnie znajdujemy, żeby służbom łatwiej było do nas trafić. Teraz myślę, że gdyby wtedy inni nadjeżdżający kierowcy natychmiast przybiegli ze swoimi gaśnicami, może udałoby się jeszcze coś ocalić.

Z bagażnika płonącego auta udało się wyciągnąć tylko jedną walizkę. Reszta rzeczy, włącznie z dokumentami wozu, chwilę później poszła z dymem. Po obu stronach drogi ustawił się sznurek samochodów, ale nikt nie kwapił się z pomocą. Przyglądali się, niektórzy robili zdjęcia, kręcili filmiki.

Pożar rzeczywiście był widowiskowy, bo samochód miał instalację gazową i ogień buchał na wysokość pięciu metrów. Wokół topił się asfalt. Plutonowy przeparkował swój samochód, ludzie uratowani z pożaru odeszli na bezpieczną odległość, wtedy w płonącym aucie wybuchł zbiornik na benzynę.

## Wracali domu

W niecałe 10 minut od zgłoszenia na miejsce przyjechali strażacy z PSP w Tarnowie i z pobliskiej OSP. Zajęli się dogaszaniem auta, a raczej już dopalającego się wraku. Jak się okazało, samochodem podróżowali młodzi ludzie – rodzeństwo. Brat pojechał po siostrę na dworzec

i wracali do rodzinnego domu. Nie mieli daleko, ale gdyby nie błyskawiczne działania podjęte przez plutonowego Sawickiego, ta wyprawa mogła się zakończyć tragicznie.

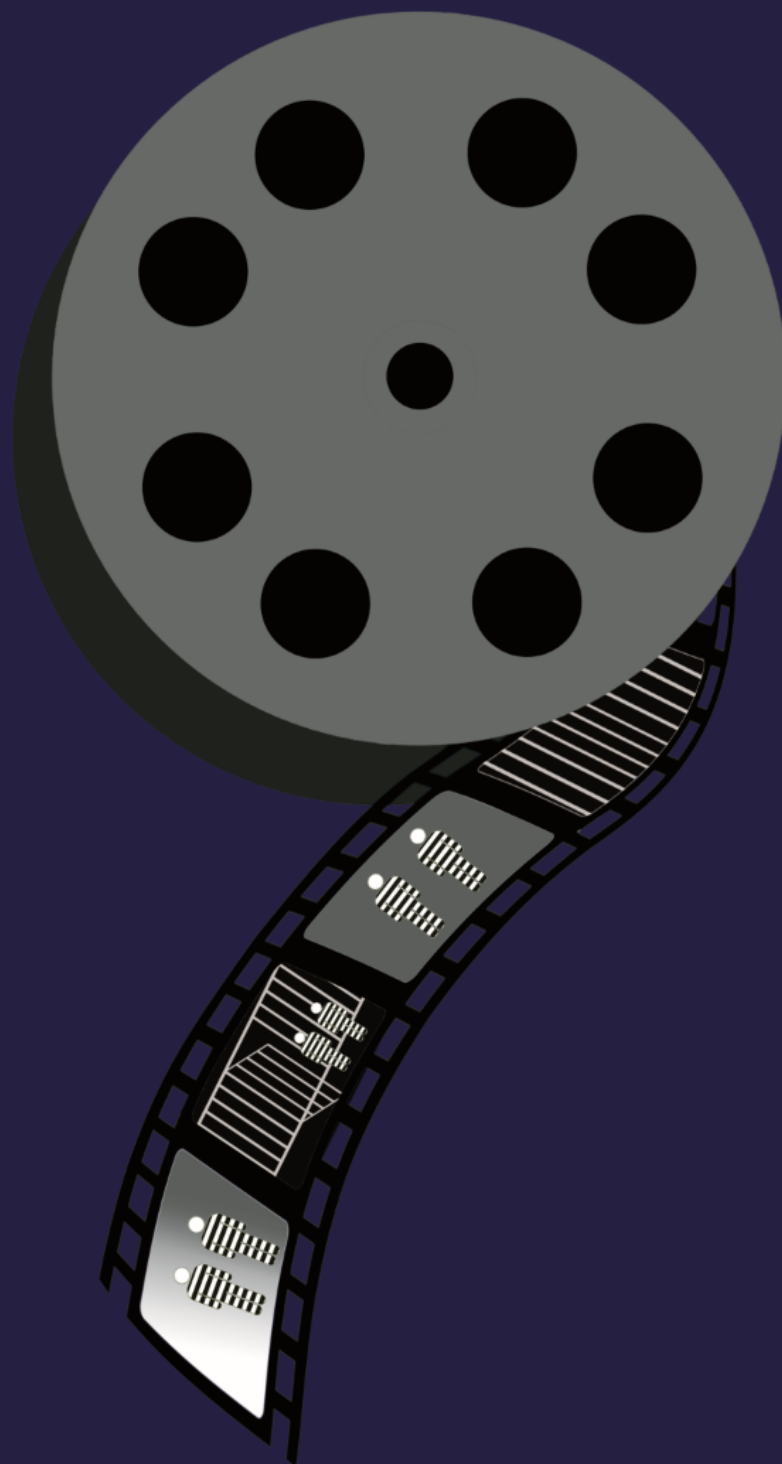
Kilka dni po zdarzeniu do funkcjonariusza przyszedł dyrektor tarnowskiego więzienia z wiadomością, że minister Michał Woś zainteresował się tą sprawą, będzie w pobliżu i wręczy Adrianowi Sawickiemu odznakę Semper Paratus.

– Myślałem, że to żart, ale dyrektor powiedział, że w takich sprawach nie ma żartów – wspomina funkcjonariusz.

Wyróżnienie otrzymał w marcu br. – Przyznaję, że to zdarzenie na drodze było dla mnie sytuacją niecodzienną, ale nie uważam się za bohatera – mówi plutonowy. – Widząc zagrożenie, każdy powinien zareagować, a nie uciekać z miejsca wypadku, czy udawać, że nic nie widzi.

Adrian Sawicki pracuje w Służbie Więziennej od 2014 r. Najpierw w dziale ochrony, a obecnie w dziale ewidencji, gdzie jest starszym referentem. Zajmuje się przyjmowaniem osób doprowadzanych do odbycia kary i ich zwalnianiem w dniu zakończenia pobytu w zakładzie karnym. Jest przekonany, że to dzięki doświadczeniom wyniesionym ze służby potrafi zachować zimną krew w różnych niespodziewanych sytuacjach.

Elżbieta Szlęzak-Kawa  
zdjęcie Robert Gąsiorek/www.tarnow.naszemiasto.pl



IX International  
Film Festival in Olsztyn  
"Prison Movie"  
2021

# Na metadonie

**Są zwykli, normalni. Trochę ospali i mało kreatywni. Nie stwarzają więcej problemów niż inni skazani. Biorą metadon w różnych dawkach, niektórzy 5 ml, inni 140 ml – o tym decyduje lekarz. W Zakładzie Karnym w Siedlcach powstał dla nich program „Nie zażywam – życie wygrywam”.**

Nie kwalifikują się na terapię specjalistyczną w więziennym oddziale dla skazanych uzależnionych od środków odurzających lub substancji psychotropowych. Przebywają w oddziale zwykłym, ale nie są zostawieni sami sobie. Warsztat „Nie zażywam – życie wygrywam” uświadamia im szkodliwość zażywania środków odurzających. – To kropla w morzu ich potrzeb – mówi psycholog Joanna Skaruz.

Program powstał, aby pomóc tym ludziom. – Przyjmujemy osoby objęte leczeniem substytucyjnym w narkomanii, czyli zażywające metadon. Zostaliśmy do tego wytypowani i przyjeżdżają do nas osadzeni z całego okręgu – mówi wychowawczyni szer. Monika Grabowska. – Mamy już kilka cel dla metadonowców, w sumie 26 osób.

## Burza mózgow

Więźniowie na metadonie są pod opieką Moniki Grabowskiej. W ubiegłym roku byli w grupie szer. Magdy Baniak.

Dziewczyny pracują z nimi na co dzień. Znają ich charaktery, problemy, potrzeby. Wymyśliły dla nich coś, co poszerza



Psycholog Joanna Skaruz

świadomość. Uzależnienie jest złe – usłyszeli, zapewne nie po raz pierwszy, skazani. – Oprócz indywidualnych rozmów psychologicznych i wychowawczych, chcieliśmy zaproponować im coś więcej i zwiększać ich wiedzę – stwierdza psycholog.

Robiły to we trzy: Monika, Magda oraz psycholog Joanna Skaruz.

Najpierw była burza mózgow. – Układałyśmy i pisałyśmy program. Musiałyśmy poznać specjalistyczną literaturę, aby móc fachowo podejść do problemu. Oczywiście w dobie COVID-19 spotykałyśmy się też on-line, aby ustalać szczegóły – opowiadają.

Potem Joanna niespodziewanie miała kwarantannę i funkcjonariuszki zdecydowały się same poprowadzić pierwszą edycję programu: od 8 do 10 lutego. Teraz szykują kolejną, już we trzy. Grupa czeka ze zniecierpliwieniem na te zajęcia.

## Oni nam zaufali

Prowadzące zajęcia przedstawiają się i ustalają zasady panujące w grupie. Następnie zażywający metadon więźniowie podpisują kontrakt. Program trwa trzy dni. Pierwszy to teoria i ćwiczenia integracyjne. Kolejne – warsztaty poszerzające świadomość szkodliwości zażywania środków odurzających oraz wzbudzenie motywacji do zmiany i odnalezienie w sobie mocy.

– Chcemy, aby kiedyś zdecydowali się schodzić z dawek metadonowych, to ważny krok do wolności od uzależnienia – mówi psycholog. – Niektórym się udaje, wtedy mogą jechać na specjalistyczną terapię do ośrodka dla osób uzależnionych.

Na zajęcia przyszli po porannym wypiciu metadonu. Usiedli w kręgu. To coś zupełnie nowego. Zadają pytania, również samym sobie. – Obawiałam się, że będą nieobecni, obojętni – przyznaje Magda, która w służbie jest od niespełna roku. – Przeżyłam wielkie zaskoczenie! Skazani otworzyli się i opowiadali o sobie rzeczy, których nie spodziewałam się usłyszeć. Osobiste, z głębi serca.

Szacuje się, że na świecie jeden na trzech osadzonych jest uzależniony od opiatów, a przeważająca liczba osób przebywających w jednostkach penitencjarnych doświadczyła sporadycznych kontaktów ze środkami odurzającymi. W niektórych krajach problem ten dotyczy nawet trzech czwartych populacji osadzonych. W ciągu ostatnich dziesięciu lat na terenie Unii Europejskiej nastąpiło znaczne upowszechnienie leczenia substytucyjnego. Najczęstszą jego formą jest kuracja metadonowa. Metadon jest środkiem stosowanym od dziesięcioleci w terapii uzależnień od heroiny i innych opiatów. W niektórych krajach jest podawana nieco później wdrożona buprenorfina. Oba leki mają udowodniony wpływ na znaczne obniżenie ryzyka zakażeń HIV, dzięki zmniejszeniu stosowania opiatów, ograniczeniu iniekcyjnego podawania środków psychoaktywnych i wspólnego używania sprzętu do iniekcji. Oddziałują one także na poprawę zdrowia i na podniesienie poziomu jakości życia osób uzależnionych od opiatów. Badania pokazują, że podczas kuracji metadonowej, częściej niż w procesie detoksykacji, udaje się utrzymać pacjentów w leczeniu.

Leczenie metadonem rozpoczęto w latach 60. XX wieku w USA. Środek ten z powodzeniem zastępował heroinę – miał dłuższy okres działania (od 24 do 36 godzin, w przypadku heroiny to 6-12 godzin), nie wywoływał tak silnych stanów euforycznych i można było zażywać go w takich samych dawkach przez dłuższy czas (brak rozwoju tolerancji). W Polsce pierwszą terapię substytucyjną z użyciem metadonu przeprowadził Instytut Psychiatrii i Neurologii w Warszawie w 1992 r. Dziś podobne programy prowadzi ok. 20 placówek medycznych, m.in. we Wrocławiu, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Chorzowie.

1 lipca 2015 r. wdrożono leczenie substytucyjne do wszystkich zakładów karnych i aresztów śledczych w Polsce. Powinno być ono postrzegane jako jeden z elementów całości oferty terapii osób stosujących środki odurzające, która otwiera pacjentom drzwi do dalszych opcji terapeutycznych.

Oni nam zaufali. Poznałyśmy ich lepiej, to bardzo nam pomoże w pracy wychowawczej na co dzień.

### Dwie wersje siebie

Ćwiczenia dotyczą problemu uzależnienia. Czy narkoman może być dobrym człowiekiem? Funkcjonariuszki objaśniają, jak to jest, kiedy człowiek wpada w pułapkę nałogu. Często ma dwie wersje swojego „ja”. Jedna pojawia się, gdy jest pod wpływem środków psychoaktywnych. Druga – kiedy jest trzeźwy. Pod wpływem narkotyków ma poczucie mocy, sprawności, atrakcyjności, bywa bardziej pewny siebie. W rzeczywistości jednak sytuacja wygląda inaczej, co dostrzegają osoby z otoczenia. Gdy środki psychoaktywne przestają działać, osoba zaczyna odczuwać zagubienie, zakłopotanie, ma wyrzuty sumienia. Często pojawia się wstyd, niedowierzanie zaistniałej sytuacji.

Skazani słuchając wykładu i wykonując ćwiczenia utożsamiają się z myślą, że sprawa dotyczy każdego z nich. Dostają kartki i długopisy. Mają napisać, w jaki sposób postrzegali siebie, co o sobie myśleli w obu sytuacjach: gdy byli pod wpływem substancji psychoaktywnych i kiedy byli trzeźwi.

### Skutki uzależnień

Prowadzące proszą osadzonych, aby wyobrazili sobie szczęśliwego człowieka. To mężczyzna w wieku ok. 40 lat. Każdy z uczestników zastanawia się, jak ma na imię, kim jest, gdzie pracuje, mieszka? Po chwili, po zapisaniu swoich odpowiedzi, wychowawczyni opowiadają historię tego człowieka.

– Powiemy wam, co spotkało tego mężczyznę – zaczynają. – Pewnego dnia zasnął do pracy i wszedł do samochodu. Spieszył się, więc jechał szybko. W pewnej chwili wypadł z zakrętu. Nic złego nie stało się jego bliskim, ale sam zapadł w śpiączkę.

– Pomyślcie – zwraca się Monika do osadzonych – jak zmieniło się jego życie kiedy przebywa w śpiączce pięć lat, a jak po piętnastu latach. Chodzi o postawę żony, przyjaciół, hobby, pracę...

Padają odpowiedzi typu: żona go początkowo wspiera, ale później go opuszcza, przyjaciele zapominają, pies zdycha, itd. Uczestnicy wskazują na rozpad życia tego człowieka. Zapisują skrętnie wszystkie odpowiedzi.

– Wyobraźmy sobie teraz, że mija 25 lat i ten człowiek wybudza się ze

śpiączki – kontynuuje druga wychowawczyni. – Jak myślicie, jak się czuje?

– Samotny, opuszczony, zły, bezradny, ma poczucie zmarnowanego czasu – wymieniają skazani. Magda zapisuje ich odpowiedzi na drugiej części tablicy.

– Postąpiłam z panami trochę nieładnie. Trochę was okłamałam – wtrąca druga prowadząca zajęcia. – To znaczy wszystko się zgadza... bo ten człowiek naprawdę istniał. Ale nie miał wypadku samochodowego, lecz uzależnił się od środków odurzających! Proszę zobaczcie, jak zmienia się życie osoby uzależnionej!

Skazani widzą, że skutki zażywania narkotyków kryją się w odpowiedziach dotyczących okresu, kiedy mężczyzna przebywał w śpiączce. Zapisane na tablicy uczucia osoby wybudzonej ze śpiączki – to uczucia osób długo pozostających w nałogu. Ćwiczenie wzbudza w nich motywację do pracy nad sobą, nad własnym uzależnieniem.

siła napędowa wszelkiego życia. – Nie można naprawić świata, ale można zmienić wiele. Zaczniemy od siebie – mówi do skazanych Monika. – Na tych zajęciach będziemy rozmawiać o metamorfozie związanej z uzależnieniem. Zastanowimy się, co zrobić, aby trzeźwieć i radzić sobie z nałogiem.

Kontynuuje Magda: – W życiu każdego człowieka nieustannie zachodzą mniejsze i większe zmiany, czasem niezauważalne. Jedne są z naszej inicjatywy, inne spadają na nas nieoczekiwanie i niszczą ustalony porządek. Nie zawsze ich pragniemy. Czasem zmiana wiąże się z głębokim kryzysem. Jednak również ją można obrócić na swoją korzyść. Prawie zawsze doświadczenie czegoś nowego otwiera przed nami nieznaną przestrzeń. Może stać się źródłem energii i zadowolenia z życia. Nawet wtedy, gdy punktem wyjścia jest bolesna lekcja.

Skazani ustalają osobisty plan dla siebie i spisują go na kartkach, żeby lepiej



Szer. Monika Grabowska prowadzi zajęcia dla skazanych leczonych substytucyjnie

Prowadzące podkreślają, że zażywanie środków odurzających wywołuje nie tylko straty społeczne, ale również zdrowotne, a często też kłopoty z prawem. – Na każdym etapie uzależnienia zmiana jest możliwa, niezależnie od doświadczanych konsekwencji – zaznacza dobitnie Monika. – Podobnie jak ów człowiek wybudził się ze śpiączki po latach, tak osoba uzależniona może wybudzić się z uzależnienia.

### Zmiana zaczyna się od kroku

Grecki filozof Heraklit powiedział: *Wszystko przemija, prócz zmiany*. Twierdził, że bez zmiany nie ma rozwoju, to

go pamiętać. Szukają dobrych powodów, które skłaniają ich do wprowadzenia zmiany w swoim życiu.

– Postaw sobie za cel osiągnięcie zmiany! – tłumaczy uzależnionym mężczyznom jedna z funkcjonariuszek. – Może być ona związana z rolą męża, ojca w rodzinie, pracą, lub innym wymiarem życia społecznego. Może być to też praca nad cechą charakteru, lub praca nad istniejącymi trudnościami. Zastanów się, kto może udzielić ci wsparcia. Może ktoś z rodziny, znajomy? A może więzienny terapeuta?

**Agata Pilarska-Jakubczak**  
zdjęcia archiwum jednostki

# Specjalista od czarnych charakterów

Występuje na scenie, choć to go stresuje. Gra w musicalach, choć nie lubi tańczyć. Kiedyś usłyszał, że role złych postaci najlepiej wychodzą dobrym ludziom. Może dlatego tak świetnie je odgrywa. Spektakle z udziałem Krzysztofa Burego, konwojenta z Zakładu Karnego w Cieszynie, coraz liczniej oklaskują też funkcjonariusze z jego jednostki.



Odszkodnię od pracy znajduje nie tylko w teatrze, ale także w MMA, dyscyplinie łączącej techniki pochodzące z różnych sportów i sztuk walki. Od siedmiu lat trenuje w klubie Octagon Team Cieszyn. Razem z jednym z dowódców w swoim zakładzie prowadzi nieformalną grupę, w której funkcjonariusze ćwiczą przydatne techniki i podnoszą sprawność fizyczną. Regularnie uczestniczy w szkoleniach Polskiego Związku Instruktorów Służb Mundurowych.

## Epizod z dyrektorem

Starszy sierżant sztabowy zamiłowanie do filmów miał od dziecka, zawsze lubił kogoś odgrywać czy naśladować. Przed laty znajomi zaprosili go do szkółki musicalowej, w której występowały ich dzieci. Najpierw one przygaraniały do udziału w przedstawieniach rodziców, a potem oni swoich przyjaciół. I tak Krzysztof zaczął przychodzić do Szkoły Tańca PeDeBe prowadzonej przez Izabelę Tymich, gdzie warsztaty aktorskie odbywają się pod okiem aktorki Katarzyny Bonev. – To właśnie ona zobaczyła we mnie potencjał i po pięciominutowych epizodach, które grałem w pierwszych spektaklach, zaczęła mnie przygotowywać do odtwarzania na scenie głównych ról – wspomina funkcjonariusz.

Doskonale pamięta swój debiut na deskach teatru im. Adama Mickiewicza w Cieszynie. Zagrał małą rolę złego

Dżina w musicalu „Czarodziejska lampa”. – W pracy nikogo nie pytałem, czy mogę wystąpić w tym przedstawieniu. To był przecież tylko epizod. Okazało się jednak, że w spektaklu brało też udział dziecko z rodziny dyrektora mojego zakładu, a on siedział na widowni. Tymczasem ja wyskoczyłem na scenę z czarnej płachty, w oparach dymu, „wytatuowany” jak Marcin Różalski, zawodnik MMA. Głowę i ręce o szóstej rano żona malowała mi markerami. Dyrektor mnie oczywiście rozpoznał. Byłem zmieszany, kiedy po spektaklu podszedł i powiedział, że się mnie tutaj nie spodziewał. Od tamtej pory nie opuszcza żadnego przedstawienia. Z uwagi na dziecko, a nie na moje granie – śmieje się Krzysztof.

## Spektakl dla zakładu

W ciągu ostatnich sześciu lat wcielił się jeszcze w ordynatora oddziału psychiatrycznego, w musicalu „Szach Mat 2”, żonę wodza plemienia we „Wszędzie dobrze, ale w jaskini najlepiej”, Grubą Rybę (bossa mafii) w „Trafiłeś do złej dzielnicy”, biznesmena alkoholika w przedstawieniu „Wesołych Świąt”, współwłaściciela fabryki zabawek w „Drewnolandii” i męża/ojca uzależnionego od portali randkowych w musicalu „Głowa do góry”.

– Fabułę tworzy Izabela Tymich – wyjaśnia Krzysztof. – Łączy i miesza filmy z bajkami, z których częściowo zapożycza teksty. Często dotyczą ważnych społecznie problemów, takich jak



uzależnienie od narkotyków, od alkoholu czy social mediów. To ona pisze scenariusze, przygotowuje układy taneczne, natomiast gry aktorskiej uczy nas Katarzyna Bonev. Od niej usłyszałem, że rolę złej postaci najlepiej odegra dobry człowiek. I najczęściej obsadza mnie właśnie w rolach czarnych charakterów. Trzy lata temu wcieliłem się w biznesmena alkoholika, takiego gnoja, który pije i zaniedbuje rodzinę. Wzorowałem się na postaci Janusza Gajosa z filmu „Żółty szalik”. Podobno zagrałem bardzo przekonująco, z mocnym przekazem, że alkohol potrafi zniszczyć wszystko.

Ten spektakl oglądało wielu kolegów Krzysztofa z jednostki. I oczywiście dyrektor. Kilka tygodni później w zakładowej świetlicy odbyło się szkolenie, na



którym dyrektor podsumował miniony rok. – Powiedział wtedy, że cieszy się, że ma w swoich szeregach taki talent i dobrze, że nie wybrałem drogi aktorskiej, bo dzięki temu służba nie straciła dobrego funkcjonariusza – wspomina starszy sierżant. – I wszyscy zaczęli klaskać. To było dla mnie bardzo budujące, wzruszyłem się do łez.

Po pierwszych występach koledzy z pracy mówili, że chcą przyjść i go zobaczyć. – Najpierw zorganizowałem bilety dla dwóch czy trzech z nich, a potem dla 30. Coraz więcej osób zaczęło przychodzić na przedstawienia razem z rodzinami. Raz w teatrze zrobiło się ogromne

zamieszanie z powodu tych biletów. Kiedy reżyserka się dowiedziała, że to ja ich aż tyle potrzebuję, powiedziała: to może od razu zorganizujemy spektakl tylko dla zakładu karnego – śmieje się funkcjonariusz.

Konwojent – aktor przyznaje, że koledzy ze służby podpytują go o występy, niektórzy nawet byli zainteresowani występem na scenie. Jeden zaznaczył, że na początek w roli drzewa. Inny pytał, jak to robi, że się na scenie w ogóle nie stresuje. – A ja się bardzo stresuję! Zwłaszcza jak mam „wykuty” tekst i muszę go powiedzieć przed publicznością – zapewnia aktor. – No, ale kiedy potem usłyszę: zarąbiście zagrataś, to przyznam, że jest mi bardzo miło.

### Tak miało być

Krzysztof Bury jest w Służbie Więziennej od 15 lat, ale w mundurze od 16, bo zaczynał od służby w wojskowym desancie. 11 lat przepracował w cieszyńskiej jednostce jako oddziałowy, a od lutego jeździ w konwoju. Nowe obowiązki, pandemia, treningi MMA i rodzina, która jest dla niego priorytetem sprawiły, że postanowił zawiesić przygotowania do najbliższego spektaklu. – Na 3-4 miesiące przed występem próby są raz w tygodniu, potem dwa razy w tygodniu, a na tydzień przed premierą mamy je codziennie – wylicza. – Wracam do domu, dzieci już śpią, a żona ze wszystkim jest sama. Mimo to na pewno wrócę do grania, nie tylko

dlatego, że to moje hobby, ale dlatego, że żona i dzieci naciskają, bo razem świetnie się czujemy w teatrze. Ja wprawdzie nie lubię tańczyć, choć gram w musicalach, jednak tańczę kiedy rola tego wymaga. Tak było, gdy grałem Grubą Rybę czyli szefa rekinów. Na szczęście tańczyłem do muzyki heavy metalowej, a tę akurat lubię.

Czasem mu żal, że nie wybrał drogi aktorskiej. Ale to są tylko przelotne chwile. Uważa, że wszystko w jego życiu miało się potoczyć właśnie tak, jak się potoczyło i naprawdę nie ma czego żałować. – Mogłem kiedyś zostać w wojsku, w desancie – mówi. – Ale moja mama była bardzo chora i chciałem wrócić do Cieszyna, być przy niej, pomagać na miejscu i tu znaleźć pracę. Złożyłem aplikację do Policji, ale najbliższe przyjęcia miały być za pięć miesięcy, a ja nie mogłem tyle czekać. Wybrałem więc Służbę Więzienną, bo odpowiedź, że mnie przyjmą do pracy, przyszła w ciągu dwóch tygodni.

Funkcjonariusz podkreśla, że dzięki pracy w więzieniu poznał przyszłą żonę. – Osiem lat temu przyjechała z Dąbrowy Górniczej prowadzić w naszym zakładzie karnym kurs ogrodnika – wspomina. – Od razu między nami zaiskrzyło. Poszliśmy na kawę, a dzisiaj mamy dwójkę wspaniałych dzieci.

**Elżbieta Szlęzak-Kawa**  
zdjęcia archiwum Szkoły Tańca PeDeBe  
i Krzysztofa Burego, Tomasz Głasek



## Piłeś, nie jedź

**29** marca to Ogólnopolski Dzień Trzeźwości – kolejna okazja do podjęcia działań, które mają na celu wzbudzenie wśród osadzonych poczucia odpowiedzialności za dotychczasowe życie, a także motywowanie ich do życia w trzeźwości. Jednym z kluczowych programów resocjalizacyjnych prowadzonym cyklicznie w Oddziale Zewnętrznym w Strzelewie jest program psychokorekcyjny dla kierowców odbywających karę pozbawienia wolności za jazdę w stanie nietrzeźwości „Piłeś, nie jedź”. Prowadzący program kładą nacisk na uświadomienie osadzonym, jak niebezpieczne i szkodliwe społecznie, zarówno dla nich, jak i ich bliskich jest prowadzenie pojazdu pod wpływem alkoholu lub innych środków psychoaktywnych.

Wobec osadzonych, u których zdiagnozowano uzależnienie od alkoholu, jednak z uwagi na nieodległy termin końca kary oraz brak możliwości przyjęcia do oddziału terapeutycznego, prowadzone są oddziaływania psychologiczne poza oddziałem w ramach tzw. krótkiej interwencji. Na każde oddziaływanie skazany uzależniony musi wyrazić zgodę. Badania wykazują, że



przeprowadzenie krótkiej interwencji wobec osadzonych przynosi większe efekty niż brak jakiegokolwiek interwencji i często jest tak skuteczne, jak dłuższe leczenie.

**Michał Engelgardt, Joanna Szadziul**  
zdjęcie archiwum

## Mobilne wsparcie dla gminy

**F**unkcjonariusze z wadowickiego więzienia przekazali samochód służbowy na rzecz gminy Wadowice.

Volkswagen Crafter był użytkowany przez Zakład Karny w Wadowicach od 2016 r. i służył do transportowania osadzonych do innych jednostek na terenie całego kraju. Z uwagi na jego przebieg – ponad 250 tys. kilometrów – i konieczność realizowania często bardzo odległych konwojów, wadowickie więzienie otrzymało od Ministerstwa Sprawiedliwości nowy pojazd konwojowy. Mogło więc tym używanym kogoś obdarować. Tym bardziej, że volkswagen nadal jest w dobrym stanie i z powodzeniem posłuży jako logistyczne wsparcie którejś z gminnych instytucji. Burmistrz Wadowic Bartosz Kaliński gorąco podziękował więźniakom za okazaną pomoc.

tekst i zdjęcie **Tomasz Bąk**



## Tu leczą gruźlicę

**W** Zakładzie Karnym w Potulicach istnieje jeden z dwóch więziennych oddziałów leczenia gruźlicy w Polsce. Powstał w latach 60. ub. wieku. Obecnie pracuje tu 7 pielęgniarek, 4 lekarzy, 2 wychowawców i psycholog oraz funkcjonariusze działu ochrony. Oddział dysponuje 52 miejscami dla skazanych.

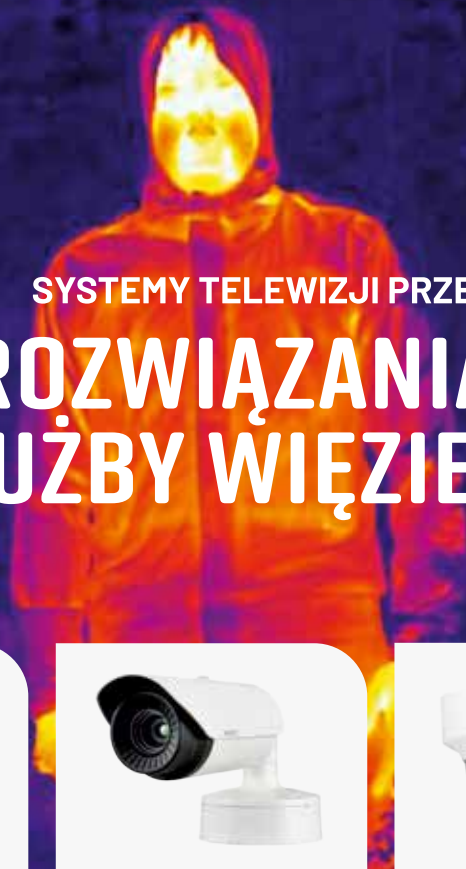
Skazani obejmowani są ogólną profilaktyką chorób płuc. Każdy osadzony przyjęty do zakładu karnego lub aresztu śledczego w ciągu dwóch tygodni ma wykonany rentgen płuc w warunkach izolacji więziennej, co ma na celu wykluczenie m.in. gruźlicy. Jeżeli w RTG pojawią się zmiany mogące odpowiadać gruźlicy albo jeśli pacjent ma objawy charakterystyczne dla tej choroby, wykonywane są badania płwociny. Osoby, u których zdiagnozowano gruźlicę, trafiają do Potulic albo do Aresztu Śledczego w Gdańsku, gdzie oddział ma dla nich 26 miejsc. Do Potulic trafiają osadzeni z 2/3 terytorium Polski, głównie z południa i centralnej części kraju. Leczenie trwa od 6 do 12 miesięcy, w zależności od stanu chorego i jego reakcji na otrzymywane leki. Standardy leczenia w warunkach zakładu karnego są takie same jak w warunkach wolnościowych.

**Justyna Sejdowska**  
zdjęcie archiwum



**TNO-4030TR**  
Inteligentna  
analiza na obrazie  
termowizyjnym

# SYSTEMY TELEWIZJI PRZEMYSŁOWEJ ROZWIĄZANIA DLA SŁUŻBY WIĘZIENNEJ



## XNP-9300RW

Kamera PTZ PLUS 4K  
30-krotny zoom optyczny

**PTZ PLUS zapewnia  
niezwykłą wydajność** dzięki  
nowym obiektywom  
zmiennookresowym 4K 30x  
i funkcji stabilizacji DIS  
z wbudowanym żyrosensorem.  
Inteligentna analiza obrazu  
oraz automatyczne śledzenie  
obiektów osoba / pojazd.

**NOWOŚĆ**



## TNV-8010C

Kamera narożna  
5 MP H.265

**Idealna dla policji, więzień  
i instytucji zdrowia  
psychicznego** w zapobieganiu  
samookaleczeniom więźniów  
i pacjentów w izolowanych  
pomieszczeniach. Obudowa  
doskonale zabezpieczona  
przed aktami wandalizmu  
i próbami demontażu.



## TNO-4030TR

Radiometryczna kamera  
termowizyjna VGA

**Inteligentna analiza na  
obrazie termowizyjnym:**  
detekcja kierunku ruchu,  
pojawienia się / zniknięcia,  
wejścia / wyjścia,  
podejrzane zachowania,  
sabotażu, wirtualna linia,  
detekcja i klasyfikacja  
dźwięku, detekcja uderzeń.



## PNM-9002VQ

Wieloprzetwnikowa  
kamera 2MP / 5MP x 4

**Monitorowanie 360°  
z 4 modułami wymiennych  
obiektywów.** Kamera pozwala  
użytkownikom na swobodną  
wymianę modułów obiektywów  
od 2 MP do 5 MP zgodnie  
z indywidualnymi wymaganiami  
w różnych środowiskach  
instalacyjnych.

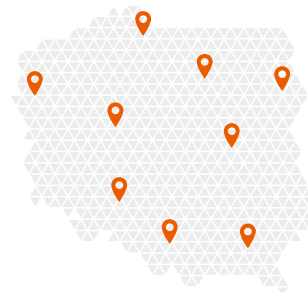
## Zapraszamy do współpracy!

Nasi specjaliści chętnie odpowiedzą na Państwa pytania.

gdansk@mkj.net.pl  
warszawa@mkj.net.pl  
olsztyn@mkj.net.pl

szczecin@mkj.net.pl  
poznan@mkj.net.pl  
katowice@mkj.net.pl

wroclaw@mkj.net.pl  
rzeszow@mkj.net.pl  
bialystok@mkj.net.pl



**Autoryzowany Dystrybutor**  
www.mkj.net.pl | www.b2b.mkj.net.pl



**NAJSILNIEJSZA WIZJA  
BEZPIECZEŃSTWA**

## Lublin dla Oliwiera

**K**ażda pomoc się liczy – zgodnie z tą zasadą funkcjonariusze jednostek organizacyjnych Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Lublinie angażują osoby pozbawione wolności do wykonywania prac na rzecz potrzebujących. 12 marca obrazy, rzeźby, kufry z papierowej wikliny oraz inne przedmioty wykonane przez osadzonych w ramach programów readaptacji zostały przekazane na potrzeby leczenia rocznego Oliwiera



Kloca, który urodził się z wadami kończyn. Pierwsza z dziesięciu koniecznych operacji to koszt 400 tys. zł, które starają się zebrać rodzice malucha. Funkcjonariusze przekazali na ten cel także kilkanaście worków nakrętek oraz wytwory rękodzieła z ogólnopolskiego konkursu „Nowe życie starych przedmiotów”, zorganizowanego w Chełmie w 2020 r. Całkowity dochód ze sprzedaży zostanie przekazany na rzecz Oliwiera.

tekst i zdjęcia **Łukasz Bielak**

## Trzebinia dla miasta

**W**ielopoziomowe, kilkupokojowe owadzie hotele wypełnią wiosną trzebińską przestrzeń miejską. To kolejny projekt lokalnego magistratu mający na celu czynną ochronę przyrody, realizowany wspólnie ze Służbą Więzienną.

Urząd Miasta w Trzebinie przekazał do Zakładu Karnego w Trzebinie materiały niezbędne do wykonania przez osadzonych kilkudziesięciu schronisk dla owadów zapylających. Powstały z nich 22 drewniane budowle, podzielone na „apartamenty” wypełnione szyszkami, wikliną, słomą, grubszymi gałązkami, zdrewniałymi łądogami, nawierconymi gałęziami. Hotele zapewnią schronienie różnym gatunkom owadów i umożliwią im budowanie gniazd oraz hibernację.

To kolejny, po budkach lęgowych dla jerzyków, projekt ekologiczny „Trzebinia po stronie natury” podejmowany w ramach porozumienia Zakładu Karnego i Urzędu Miasta. Współpraca obejmuje zadania, których realizacja ma na celu zapobieganie przestępczości i przeciwdziałanie powrotowi do przestępstwa.



Skazani realizują program resocjalizacyjny „Pobudka”. Działanie na rzecz środowiska i lokalnej społeczności to jedno z jego licznych elementów.

Magdalena Pytel  
zdjęcia Tomasz Starzykiewicz



## Cieszyn dla lasów

**N**adleśnictwo Ustroń po raz kolejny otrzymało kilkadziesiąt budek lęgowych i karmników dla ptaków. Wykonali je osadzeni, przebywający w Zakładzie Karnym w Cieszynie.

Zima to najtrudniejszy okres dla ptaków, które, wyczerpane jej trudami, zaczynają przystępować do lęgów. W zurbanizowanym otoczeniu coraz trudniej im znaleźć bezpieczne, ustronne miejsce na założenie gniazda.

Funkcjonariusze z Zakładu Karnego w Cieszynie, mając na uwadze resocjalizację podopiecznych i dobro przyrody, od września 2020 r. prowadzą program readaptacyjny „Ekologia – kształtowanie empatii poprzez pomoc dzikim zwierzętom”. Osadzeni nie tylko nabywają wiedzę o ochronie przyrody, ale czynnie w niej uczestniczą.

Michał Szymaniak  
zdjęcie Sławomir Sydorak





**Szymon (11 lat)**, syn st. sierż. sztab. Sebastiana Żołdaka, funkcjonariusza Zakładu Karnego w Malborku  
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”  
KRS 0000037904

Cel szczegółowy:  
**8652 Szymon Żołdak**  
<https://dzieciom.pl/podopieczni/8652>



**Michał (11 lat)**, syn st. sierż. sztab Piotra Surowca, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Elblągu OZ w Braniewie  
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”  
KRS 0000037904

Cel szczegółowy:  
**32402 Michał Surowiec**  
<https://dzieciom.pl/podopieczni/32402>

**Maksymilian (20 lat)**, syn st. sierż. Krzysztofa Mastalerza, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Elblągu OZ w Braniewie  
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”  
KRS 0000037904

Cel szczegółowy:  
**9332 Maksymilian Mastalerz**  
<https://dzieciom.pl/podopieczni/9332>



**Aleksandra Pączek (9 lat)**, bratanica kpt. Mariusza Pączka z OISW w Łodzi  
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”  
KRS 0000037904

Cel szczegółowy: **20402 Pączek Aleksandra**  
<https://dzieciom.pl/podopieczni/20402>



**Maja (8 lat)**, córka mjr. Tomasza Rybickiego, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Warszawie-Służewcu,  
Fundacja Złotowianka  
KRS 000308316

Cel szczegółowy: **Maja Rybicka R/52**  
<https://www.facebook.com/1523499034433533/posts/2648217045295054/?sfnsn=mo>



**Leon Korwel (1 rok)**, wnuczek mł. chor. Katarzyny Barów-Czekańskiej z Zakładu Karnego w Przytułach Starych  
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”  
KRS 0000037904

Cel szczegółowy: **37443 Korwel Leon**



**Kacper (5 lat)**, syn kpt. Pauliny Smyk i st. sierż. Marcina Smyka, funkcjonariuszy Aresztu Śledczego w Hajnówce  
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”  
KRS 0000037904

Cel szczegółowy: **38161 Smyk Kacper**  
<https://dzieciom.pl/podopieczni/38161>



**Kubuś Suchodoła (2 lata)**, syn mł. chor. Michała Suchodoły i szer. Anny Pawluczuk-Suchodoły, funkcjonariuszy Aresztu Śledczego w Hajnówce  
Fundacja Siepomaga  
KRS 0000396361

Cel szczegółowy: **0068585 Kubuś**  
<https://www.siepomaga.pl/kubus>

# 12 pytań Odpowiadają szefowie

Menadżerowie średniego szczebla odpowiadają na pytania o to, co jest ich sukcesem, co kłopotem, co cieszy lub smuci. Dziś z pytaniami zmierzył się mjr Tomasz Musiał, kierownik działu penitencjarnego w Areszcie Śledczym w Mysłowicach.

**1 Praca kręci się wokół...** spraw bieżących, które nie zawsze można zaplanować, czy też przewidzieć.

**2 Najwięcej czasu zajmuje mi...** szeroko rozumiana sprawozdawczość, dokumentowanie podejmowanych działań, zapoznanie się z dokumentacją.

**3 Najtrudniej jest wtedy, gdy...** skumuluje się kilka spraw, a każda z nich jest równie istotna.

**4 Największy sukces...** praca z zespołem ludzi, którzy są świadomi odpowiedzialności, jaka na nich spoczywa,

a jednocześnie potrafią tworzyć dobrą, przyjazną atmosferę.

**5 Porażka...** uświadamia, że w naszym fachu nie ma „mistrzów świata”, motywuje do działania, uczy pokory.

**6 Samodzielność...** jest nieodzowna, gdy pracuje się w tak specyficznym środowisku, w którym każdy dzień niesie nowe wyzwania wymagające wielopłaszczyznowych działań.

**7 Współpracuję codziennie z...** ludźmi, którzy są profesjonalistami.



**Tomasz Musiał**, 51 lat, od 2009 r. kierownik działu penitencjarnego, w Służbie Więziennej od 23 lat. Pracę zaczynał jako młodszy wychowawca, łącząc zadania wychowawcy tzw. liniowego z zadaniami wychowawcy do spraw kulturalno-oświatowych. Absolwent filologii polskiej na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Od kilku lat współpracuje z Wydziałem Nauk Społecznych UŚ jako prowadzący przedmiot „System więziennictwa w Polsce i na świecie” na kierunku „Bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe”. W czasie wolnym chętnie sięga po klasykę literatury oraz polskiej kinematografii.

**8 Niemoc...** jest mi raczej obca. Uważam, że nie ma sytuacji bez wyjścia, należy tylko dłużej szukać rozwiązania, nie zawsze standardowego.

**9 Moje mocne strony...** z racji tego, że cała moja wieloletnia służba przebiegała w dziale penitencjarnym, trudno mnie zaskoczyć sprawami, które wiążą się z jego funkcjonowaniem oraz specyfiką.

**10 Wada...** myślę, że to raczej pytanie do osób, które mnie znają, z którymi współpracuję.

**11 Pochwała czy nagana...** najczęściej pochwała, spokojna, rzeczowa rozmowa, choć zdarzają się sytuacje, kiedy trzeba jasno przedstawić swoje stanowisko, co nie zawsze musi się podobać.

**12 Odpoczywam, kiedy...** mam poczucie, że niczego nie zostawiłem na później.  
zebrała **Agata Pilarska-Jakubczak**  
zdjęcia archiwum jednostki



Areszt Śledczy w Mysłowicach

# Przewodnik po emocjach

**Co łączy ludzkość? Emocje. Wszyscy ludzie na świecie doświadczają takich samych. Na podstawie wyrazu twarzy i postawy ciała jesteśmy w stanie określić, jakiego rodzaju emocji doświadczają osoba, na którą patrzymy. Smutek, złość czy radość – widoczne są identycznie na twarzach ludzi z różnych kontynentów.**

Początkowo wyróżniono sześć emocji tzw. podstawowych, których ekspresja mimiczna jest uniwersalna kulturowo. Są to: zadowolenie, zaskoczenie, złość, smutek, strach i wstręt. Każda z tych emocji angażuje inną kombinację mięśni mimicznych twarzy. Z czasem katalog emocji podstawowych rozszerzono. Istnieją także emocje złożone, które są kombinacją emocji podstawowych, a ich klasyfikacja wynika z tego, że możemy odczuwać jednocześnie kilka emocji łącznie, np. radosne zaskoczenie czy gniewne zaskoczenie.

## Nie tylko tygrys

Emocje to stany psychiczne, które składają się z trzech elementów: fizjologicznego, poznawczego i behawioralnego. Innymi słowy – angażują nasze ciało, myśli i zachowanie. Żadna z emocji nie rozgrywa się tylko w myślach ani tylko w ciele. Jeśli doświadczam jakiejś emocji, odzwierciedla się ona w moim ciele (czuję np. pobudzenie, gorąco, napięcie, bicie serca), w moim umyśle (pojawiają się myśli – np. co się teraz stanie? Jestem beznadziejny) i w moim zachowaniu (np. krzyczę, wycofuję się).

Emocje aktywują się pod wpływem jakiegoś bodźca – myśli, sytuacji, doznania, wspomnienia. Możemy zdawać sobie sprawę co wywołało nasze uczucie, ale możemy być też zaskoczeni własną reakcją i zupełnie nie wiedzieć, dlaczego dana sytuacja spowodowała w nas takie, a nie inne emocje. W tym drugim wypadku – nasz stan emocjonalny został wzbudzony bez aktywacji kory mózgowej – czyli bez udziału naszej świadomości. Jest to szybka droga przekazywania informacji, która angażuje niższy poziom

strukturalny naszego mózgu (układ limbiczny). Istotą tej reakcji na bodziec jest szybkość. Liczy się szybka reakcja organizmu, co w kontekście ewolucji jest mechanizmem przystosowawczym, który pozwala uniknąć niebezpieczeństwa, by przetrwał gatunek. Lepiej zareagować szybko i nadmiarowo niż za późno. W konfrontacji z tygrysem – pomylić się można tylko raz. Gdy przyglądamy się swoim reakcjom, warto uwzględnić ten biologiczny mechanizm działania naszych emocji.

## Ani dobre, ani złe

Charakterystyczne dla emocji jest to, że wartościujemy je w odczuwaniu – jako przyjemne bądź nieprzyjemne, dążymy do ich odczuwania lub chcemy ich unikać. Panikujemy, gdy przychodzą (czy to normalne, że wciąż się boję?), chcemy się ich pozbyć (mam już dość poczucia winy) lub cierpimy, gdy nie przychodzą (dlaczego nie odczuwam radości?).

Bardziej psychologiczne ujęcie emocji wskazywałoby na to, że są one rodzajem informacji i pokazują nam, które nasze potrzeby są zaspokojone, a które nie. Jeśli realizują się nasze dążenia czy wartości – odczuwamy przyjemne emocje: spokój, komfort, bezpieczeństwo. Jeśli brakuje nam czegoś w życiu, ogarnia nas frustracja – odczuwamy emocje nieprzyjemne: złość, smutek, wstyd, lęk.

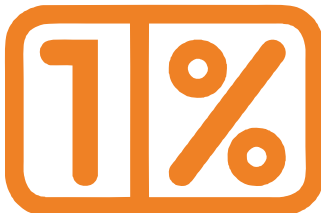
Emocji nie można wartościować moralnie – jako dobrych czy złych. Przychodzą one często niezależnie od naszej woli. Nie chcę się złościć – ale to nie pomaga mi uchronić się przed odczuwaniem złości. Nie da się zaplanować sobie: dzisiaj nie będę odczuwać smutku lub nie będę się bać.

Nasze emocje nie mogą podlegać wartościowaniu moralnemu, ale zachowanie już tak. Dla oceny nas samych większe znaczenie ma nie to, co czuję, ale to co robię w danej sytuacji lub pod wpływem tego uczucia. Mogę odczuwać złość na swoje dziecko i to jest w porządku, ale gdy dam mu klapsa lub je poniżę – mam powód do wstydu.

W radzeniu sobie z emocjami ważne aby umieć je rozpoznać i wyrazić bez szkody dla siebie i innych. Problemem jest wypieranie i unikanie emocji, usiłowanie zaprzeczania im. Nie można wyprzeć się czegoś, co i tak w nas jest. Im silniej uciekamy przed odczuwaniem danej emocji, tym gwałtowniej może ona do nas powrócić. Emocje domagają się naszej świadomej uwagi i mogą nam pokazywać czego brakuje nam w życiu. Mogą być wskazówką, na co zwrócić uwagę, w jakim kierunku pójść. Pomocne jest uświadamianie sobie, że emocje są jak fala – przychodzą i odchodzą. Nie trwają długo, a my jesteśmy przystosowani żeby ich doświadczając, żeby je unieść. W przeciwieństwie do nastroju emocje mogą trwać nawet kilka sekund. Nastrój trwa przez dłużej, na przykład kilka dni, ma określone emocjonalne zabarwienie (np. przygnębienie, radość), lecz nie jest tak intensywny w odczuwaniu jak emocje.

Emocje mogą być przyczyną trudności gdy nie umiemy ich wyrażać lub gdy ujawniamy je w destrukcyjny sposób. Nie możemy ich bagatelizować ani się w nich zatracać. Wymagają równowagi.

**Marta Komorowska**  
psycholog ZOZ Medycyny Pracy Służby  
Więziennej w Poznaniu  
zdjęcie w tle Piotr Kochański



**Michał Różycki (11 lat)**, syn mjr Krystiana Różyckiego z Aresztu Śledczego w Piotrkowie Trybunalskim, cierpi na padaczkę lekoodporną - zespół Westa Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”  
**KRS 0000037904**

Cel szczegółowy: **16119 Różycki Michał Piotrków Trybunalski**

**Mateusz (13 lat)**, syn mjr. Jakuba Fidleira, st. wychowawcy w Areszcie Śledczym w Łodzi Fundacja Pomocy Dzieciom „Kolorowy Świat”

**KRS 0000161880**

Cel szczegółowy: **# 58 Mateusz Fidler**



**Kubuś Mróz (2,5 roku)**, syn funkcjonariusza działu ochrony Wojciecha Mroza z Aresztu Śledczego w Lublinie, cierpi na spastyczność kończyn dolnych spowodowaną dziecięcym porażeniem mózgowym.

Fundacja „Serca dla Maluszka”

**KRS 0000387207**

Cel szczegółowy: **1391 Jakub Mróz**



**Anna Smereczyńska (44 lat)**, siostra por. Tomasza Smereczyńskiego z Aresztu Śledczego w Opolu, cierpi na okołoporodowe porażenie mózgowie, epilepsję oraz choroby towarzyszące  
**KRS 0000270809**

Cel szczegółowy:

**Smereczyńska, 14006**

**Julita Laskowska (8 lat)**, córka st. kpr. Przemysława Babińskiego, funkcjonariusza działu ochrony w Areszcie Śledczym w Bydgoszczy Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”  
**KRS 0000037904**

Cel szczegółowy: **21008 Laskowska**

**Julita**

<https://dzieciom.pl/podopieczni/21008>



**Helenka Szczutkowska (7 lat)**, wnuczka s.p. Krzysztofa Janusza, emerytowanego funkcjonariusza Zakładu Karnego w Bydgoszczy-Fordonie, walczy z ostrą białaczką limfoblastyczną  
**KRS 0000382243**

Cel szczegółowy: **2804 pomoc**

**dla Helenki Szczutkowskiej**

<https://www.kawalek-nieba.pl/helenka-szczutkowska/>



**Kordian Lewandowski (4 lata)**, syn sierż. sztab. Piotra Lewandowskiego z Zakładu Karnego nr 1 w Strzelcach Opolskich, kilka miesięcy temu zachorował na chłoniaka Hodkina

Fundacja Iskierka

**KRS 0000248546**

Cel szczegółowy:

**Kordian Lewandowski**



**Maja Jaworska (2 lata)**, siostrzenica por. Grzegorza Jaworskiego, specjalisty działu ochrony w Zakładzie Karnym w Hrubieszowie, cierpi na ostrą białaczkę limfoblastyczną

Fundacja „Krwinka”

**KRS 0000165702**

Cel szczegółowy: **Jaworska Maja**

**Wojtek (17 lat)**, syn mjr. Dariusza Kornaka, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Wejherowie Stowarzyszenie „Zrozumieć Świat”  
**KRS: 0000355258**

Cel szczegółowy: **Dla Wojtka Kornak**

<https://zrozumietswiat.pl/>

<https://pl-pl.facebook.com/pages/category/Nonprofit-Organization/Stowarzyszenie-Zrozumie%C4%87-%C5%9Awiat-247671079014947/>



**Nikodem (9 lat)**, syn st. sierż. Karola Myszki, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Gdańsku  
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”  
**KRS 0000037904**  
Cel szczegółowy:  
**19055 Myszka Nikodem Emil**  
<https://ratujmynikosa.pl/>

**Dawid (22 lat)**, syn kpt. Krystyny Nowak, funkcjonariuszki Zakładu Karnego w Wołowie, cierpi na mózgowie porażenie dziecięce, a także wiele przewlekłych chorób  
Fundacja „Potrafię Pomóc”  
**KRS 0000303590**  
Cel szczegółowy:  
**240234 Dawid Nowak**



**Marcelina (5 lat)**, córka siostrzenicy mjr. Łukasza Stachowicza, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Gdańsku  
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”  
**KRS 0000037904**  
Cel szczegółowy: **30146 Skalska Marcelina**  
<https://dzieciom.pl/podopieczni/30146>

**Natalia (10 lat)**, córka sierż. sztab. Dawida Manii, funkcjonariusza Zakładu Karnego w Gdańsku-Przeróbce  
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”  
**KRS 0000037904**  
Cel szczegółowy: **13971 Mania Natalia**  
<https://dzieciom.pl/podopieczni/13971>

**Wojtuś (2,5 roku)**, syn Katarzyny Morgały, psychologa w Zakładzie Karnym w Jastrzębiu-Zdroju, urodził się z ciężką wadą ośrodkowego układu nerwowego, ma chore serce i niedowład czterokończynowy  
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”  
**KRS 0000037904**  
Cel szczegółowy:  
**38527 Morgała Wojciech**



**Ola (10 lat)**, córka st. szer. Marty Dzięgielowskiej, funkcjonariuszki Aresztu Śledczego w Gdańsku  
Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”  
**KRS 0000186434**  
Cel szczegółowy:  
**Aleksandra Zglenicka 68/z**  
[https://www.fundacja-sloneczko.pl/frame/pokaz\\_opis.php?ida=68/Z](https://www.fundacja-sloneczko.pl/frame/pokaz_opis.php?ida=68/Z)



**Arkadiusz (6 lat)**, syn plut. Daniela Urbańskiego, funkcjonariusza Zakładu Karnego nr 2 w Grudziądzu  
Fundacja Serce Dziecka  
**KRS 0000266644**  
Cel szczegółowy:  
**ZC 8191 Arkadiusz Urbański**



**Jakub (13 lat)**, syn sierż. szt. Kamila Kleina, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Starogardzie Gdańskim  
Fundacja „Polsat”  
**KRS: 0000135921**  
Cel szczegółowy: **Klein Jakub 2543**  
<https://subkonta.fundacjapolsat.pl/profile/8a310cf3>

**Honorowi Krwiodawcy** – funkcjonariusze z Zakładu Karnego w Malborku działający na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża  
**KRS 0000225587**  
Cel szczegółowy: **Oddział Rejonowy PCK w Malborku**



**Oliwia (10 lat)**, córka sierż. sztab. Anny Brodowskiej, funkcjonariuszki Aresztu Śledczego w Gdańsku i st. chor. Arkadiusza Brodowskiego, funkcjonariusza Zakładu Karnego w Malborku  
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”  
**KRS 0000037904**  
Cel szczegółowy:  
**12542 Brodowska Oliwia**  
<https://dzieciom.pl/podopieczni/12542>



## Cele programu readaptacyjnego „Kwieciste kraty”

- Wzmacnianie poczucia kontroli nad własnym zachowaniem w sytuacji trudnej.
- Nabycie umiejętności konstruktywnego reagowania.
- Wybieranie nowego sposobu postępowania.
- Poprawa zdrowia psychicznego wynikająca z nauczenia się konstruktywnego zachowania.
- Nabycie wiedzy dotyczącej konstruktywnych sposobów radzenia sobie z napięciem.
- Zwiększenie umiejętności współpracy.

– Każdy z nas prowadzi jeden program, tylko tyle można wcisnąć między nasze aktywności – mówi terapeuta z oddziału terapeutycznego dla osób uzależnionych od substancji psychotropowych. Opowiada o programie „Kwieciste kraty”.

Plut. Paweł Hofman pracuje w Zakładzie Karnym w Brzegu w oddziale terapeutycznym dla osadzonych uzależnionych od substancji psychoaktywnych. Idąc korytarzem mijają się szpaler paprotek w doniczkach, które wiszą na poręczach w oddziale. To praca skazanych. – Panie terapeuta, kiedy będą kwiaty? – pytają go więźniowie. To nowi, przyjezdni z tzw. transportu. Już wiedzą, że w Brzegu pielęgnuje się różnego rodzaju roślinność. I chcą się zapisać. W gabinecie terapeuty też jest zielono. Podobnie w salach terapeutycznych. W innych oddziałach nie ma tylu kwiatów.

Paweł, pracując z uzależnionymi, udziela im wsparcia, wysłuchuje i pomaga zagospodarować czas. Cały zespół terapeutyczny stara się wydobyć pacjentów z tego „bagna”, jakim jest przymus

zażywania substancji zmieniających świadomość.

W „Kwiecistych kratach” Paweł stara się uwolnić pacjentów od stresu. *Stres, samotność pokolorować barwami* – jak ładnie to nazywa. Ich ogród mieści się w doniczkach w oddziale zamkniętym na drugim piętrze pawilonu. Jeszcze wiele dni spędzą za kratami.

Do wolności dochodzi się powoli, czasami całe życie. Zdarza się, że tę drogę rozpoczyna się w więzieniu. To proces. W terapii brak chęci jest gorszy niż brak umiejętności. Skazani wyrazili już zgodę na oddziaływanie terapeutyczne, teraz nabywają umiejętności. Przed nimi daleka droga.

– Trafiają do nas różne osoby – opowiada Paweł. – Niekiedy mocno zaburzone

psychicznie, na bardzo dużych dawkach leków psychotropowych. Niektórzy są uzależnieni zarówno od substancji, jak i destrukcyjnych zachowań, od alkoholu, hazardu. Nie radzą sobie z uczuciami czy z agresją.

Oddział dysponuje 56 miejscami. Terapia narkotykowa trwa pół roku. Potem przyjeżdżają następni. Jedna, czasem dwie osoby zostają na terapii pogłębionej. Jeden ze skazanych przebywał w oddziale Pawła prawie dwa lata. – Był mocno zaangażowany w swój proces leczenia i w opinii zespołu terapeutycznego dobrze rokował – tłumaczy funkcjonariusz. – W związku z tym przedłużył kontrakt terapeutyczny. Mój program jest dodatkiem, urozmaiceniem, właściwa terapia to sesje indywidualne z terapeutami, różnego rodzaju zajęcia grupowe: warsztaty, treningi, grupy terapeutyczne, spotkania Anonimowych Narkomanów, zadania i dużo pracy nad swoim myśleniem, wyobrażeniami, motywacją, destrukcyjnymi zachowaniami.



## Sojusz terapeutyczny

Terapeuta organizuje właśnie nową grupę. Zainteresowanie programem jest ogromne. Czasem trzeba poczekać na swoją kolej. Na spotkaniu organizacyjnym Paweł przedstawia założenia, robi mini wykład. – A potem działamy – mówi. – Zawijujemy swego rodzaju sojusz terapeutyczny w programie readaptacji.

Co robią na spotkaniach „Kwiecistych krat”? Sadzą kwiaty w doniczkach, rozmnażają je, podlewają, wykonują drewniane donice, skrzynie do przechowywania ziemi i narzędzi ogrodniczych. Wszystko – wewnątrz budynku. Kiedyś

zbudowali specjalne ramy, w które zaszczepili mech i zawiesili jako obrazy na ścianie. Teraz go zraszają, aby żył i rozwijał się. To trudne zadanie. – Nikt nie mówił, że będzie łatwo – uśmiecha się terapeuta.

To już kolejna edycja programu, ważne, by odbywał się cyklicznie. Skazani poznają nowe metody radzenia sobie ze smutkiem, stresem, napięciem, gniewem, złością. – Wykorzystujemy kontakt z roślinnością, a także przebywanie w bardziej „zielonej” atmosferze. Słuchamy relaksacyjnej muzyki, robimy wizualizacje związane z przyrodą. A rośliny w donicach wymagają opieki kolejnych uczestników – mówi terapeuta.

Spotykają się raz, dwa razy w tygodniu na kilka godzin w salkach terapeutycznych. Są również wykłady, ćwiczenia oddechowe i warsztaty z praktyki mindfulness, które skazani bardzo lubią. Sadzili też warzywa, ale nie wszystko się udaje. – Działamy metodą prób i błędów – podkreśla Paweł.

Plut. Paweł Hofman jest w służbie prawie dziewięć lat. Będąc w procesie certyfikacji na specjalistę terapii uzależnień podlega superwizji, co pomaga mu utrzymać równowagę psychiczną. – Tyle złego, co się przyjęło, trzeba z siebie wyrzucić – tłumaczy. – Wystuchujemy wielu trudnych historii i to wszystko co w człowieku siedzi. Każdy odreagowuje jak potrafi. Dlatego raz w tygodniu również nasz zespół terapeutyczny omawia bieżące trudności na spotkaniach w ramach koleżeńskiej superwizji. To bardzo pomocne.

Siadają razem i słuchają siebie nawzajem. Zauważają rzeczy, których wcześniej nie dostrzegli. – Inne spojrzenie kogoś z nas burzy plan ułożony w głowie – zaznacza Paweł. – To pozwala traktować pacjentów indywidualnie i nie ulegać schematom. Potrzebujemy pokory w podejściu do pacjenta.

### Co dają kwiaty w donicach

Skazani bardzo angażują się w pracę z roślinami. Poświęcają się, troszczą. Do programu Paweł wybiera tych, którzy tego potrzebują w ramach treningu radzenia sobie z emocjami i zainteresowanych tą tematyką.

W oddziale terapeutycznym skazani mają często problemy z koncentracją, z przyswajaniem informacji, z rozumieniem poleceń. Są bardzo „uwięziennieni”, uzależnieni, mają wieloletnie wyroki, grypsują. Zwykle muszą być „po którejs

### Antidotum na stres

**Plut. Paweł Hofman, terapeuta oddziału terapeutycznego dla skazanych uzależnionych od substancji psychoaktywnych w Zakładzie Karnym w Brzegu:**

– Program „Kwieciste kraty” łagodzi objawy stresu w warunkach izolacji penitencjarnej, gdzie jest on szczególnie odczuwalny. Pobyt w więzieniu wiąże się z brakiem realizacji potrzeb: samorealizacji, poczucia własnej wartości, bezpieczeństwa, miłości, seksu, kontaktów z innymi ludźmi.

Ograniczony kontakt z rodziną, pogłębiony jeszcze w czasie pandemii oraz brak swobody w decydowaniu o sobie stwarzają sytuację zagrożenia i lęku. Normalne w więzieniu przeszukiwania cel, kontrole osobiste oraz problemy wynikające z przymusowego zgromadzenia ludzi na małej powierzchni powodują nieporozumienia i konflikty, które bywają niebezpieczne.

Stres w więzieniu związany jest też z ograniczeniem bodźców napływających z naturalnego środowiska i przestrzeni życiowej, zawężonej do kilku metrów kwadratowych oraz ograniczeniem bezpośrednich kontaktów wyłącznie do tych osób, które przebywają w izolacji.

Stresujące również jest opuszczenie zakładu karnego. Wiąże się z obawami. A po powrocie do społeczeństwa wciąż nie jest lekko. Byli więźniowie mierzą się z barierami psychologicznymi i społecznymi. Skarżą się na nieufność i wrogość innych. Mają poczucie niższości, inności, nie tylko z powodu pobytów w zakładach

stronien”, reagują buntem, bierną agresją. – Naszym celem jest wyciszać, tonować, poprowadzić ku lepszemu. Aby w przyszłości potrafili podjąć jeszcze jedną próbę – mówi Paweł. – Bo często są bierni. Przesypiają dzień i nie myślą. Zaspokajają jedynie najprostsze, codzienne potrzeby. Żyją bez refleksji nad swoim życiem i bez wglądu w siebie. Wykonywanie prac ogrodniczych daje im możliwość skupienia się na działaniu.

Uzależnieni więźniowie mają trudności w nawiązywaniu i utrzymywaniu relacji, podejmowaniu decyzji, planowaniu, wyrażaniu opinii i emocji, załatwianiu spraw urzędowych, pełnieniu ról społecznych... Długo można wymieniać. – Deficyty te wynikają z różnych zaburzeń, a także wychowania w patologicznych



karnych (często wskazują na to tatuaże), ale również deficytów umiejętności. Dla nas ważne jest, aby nauczyli się radzić sobie w chwilach trudnych, dzięki np. metodom mindfulness, technikom oddechu, a także hodując kwiatek w doniczce.

Osoby uzależnione mają ponadprzeciętne trudności w radzeniu sobie z emocjami. Działają według schematu, aby szybko osiągnąć ulgę. Stres do tej pory rozładowywały poprzez substancje psychoaktywne. Praca przy roślinach daje im namiastkę kontaktu ze środowiskiem naturalnym, przyrodą. Wpływa korzystnie na samopoczucie. Wycisza, uspokaja. Poprzez zmianę myślenia i przeżywania osadzeni budują alternatywne umiejętności radzenia sobie w sytuacjach trudnych, które poniosą kiedyś na wolność.

Pandemia, której doświadczamy od roku, sprzyja powstaniu uzależnień. Pogłębia izolację, stres, zagubienie. Nie tylko więźniów, ale każdego z nas. Musimy uczyć się siebie od nowa. Szukać nowych perspektyw dla siebie. Więźniowie uzależnieni od narkotyków dostają tę szansę. Oby z niej skorzystali.

środowiskach, domach dziecka, zakładach wychowawczych czy poprawczych – tłumaczy terapeuta. – Również z wieloletniego nadużywania alkoholu, narkotyków oraz z powodu długoletniej izolacji więziennej, kształtującej postawę uczzonej bezradności.

W zakładzie karnym dorośli ludzie latami funkcjonują w warunkach niepozostawiających im marginesu swobody podejmowania prostych życiowych decyzji i brania za nie odpowiedzialności. Próba stworzenia czegoś samodzielnie – w tym wypadku zaprojektowania kawałka ogrodu w doniczce, tworzy poczucie sprawczości. To daje moc i wiarę, że można jeszcze o siebie zaważyć.

**Agata Pilarska-Jakubczak**  
zdjęcia archiwum jednostki

# Z misją w Iraku

Gdy zapytali ją, dokąd chce jechać: do jakiegoś kraju europejskiego czy do Iraku, nie miała wątpliwości. Wybrała Irak. Wiedziała, że tam nie będzie się nudzić. Stacjonując w Rumunii, Estonii czy na Łotwie robiłaby to samo, co na co dzień w Areszcie Śledczym we Wrocławiu. A ona potrzebowała wyzwania.



– Będzie trudniej – mówiła sobie. – Ale tam też będę bardziej potrzebna.

Po dziesięciu latach służby jako psycholog czuła, że teraz albo nigdy. Zawodowo osiągnęła wszystko, co w tamtym czasie było w jej zasięgu i czuła, że na gwałt potrzebuje zmiany. Takiej drastycznej, żeby mogła się sprawdzić, przeżyć coś ważnego, poznać samą siebie. Zaczęła szukać informacji na temat wyjazdów zagranicznych z ramienia Dowództwa Operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych. Znalazła oferty pracy dla psychologów w ramach Polskiego Kontyngentu Wojskowego. Dotyczyły różnych rejonów świata. Wysłała zgłoszenie.

– Na rozmowie kwalifikacyjnej zapytali mnie, dlaczego akurat teraz decyduję się na wyjazd na misję. Powiedziałam, że to najlepszy moment w moim życiu zawodowym, bo mam odpowiedni bagaż doświadczeń, kompetencje i wiedzę – opowiada por. Kamila Ziobrowska. – A przy tym jestem młoda, sprawna i zdrowa.

Gdy zadzwonili do niej z DO RSZ, akurat była na wakacjach we Włoszech. Usłyszała „Irak” i zamarła z wrażenia. Odtąd nie była w stanie myśleć o niczym innym.

## Ona i 250 żołnierzy

Bardzo szybko i bez problemu uzgodniła z dyrektcją Aresztu Śledczego we

Wrocławiu kwestię urlopu bezpłatnego. W międzyczasie spotykała się z przyjaciółmi i wszystkimi bliskimi osobami, żeby pogadać, wyściskać się i dostać kopa na szczęście. A 14 września 2019 r. już siedziała w samolocie i leciała w nieznaną. Wiedziała, że żołnierze są w bazie od trzech tygodni. Nie знаła tam nikogo. Leciła sama. Strach mieszał się z ekscytacją. Była pierwszym psychologiem Służby Więziennej, który został zatrudniony w DO RSZ i skierowany do pracy w PKW jako konsultant dowódcy ds. psychoprofilaktyki. Pod opieką miała mieć 250 żołnierzy przebywających w różnych bazach. To wiązało się z przemieszczaniem. Tylko w ten sposób mogła zapewnić wszystkim potrzebującym pomoc psychologiczną, służyć radą czy stawiać diagnozy.

– Z mediów wiedziałam, że PKW IRAK realizuje działalność mandatową w ramach Sił Globalnej Koalicji przeciwko tzw. Państwu Islamskiemu, a do jego głównych zadań należą szkolenie oraz doradzanie irackim i jordańskim siłom specjalnym w zwalczaniu tzw. Państwa Islamskiego oraz wzmocnienie bezpieczeństwa i stabilizacji sytuacji w regionie w perspektywie długoterminowej – mówi Kamila Ziobrowska. – Poza tym nasi żołnierze mieli doradzać i szkolić Irackich w naprawach i obsłudze

proradzieckiego sprzętu wojskowego. Moja praca miała być nielimitowana czasowo.

## Bo jej się chce

Wylądowała w Kuwejcie, w bazie zajmującej się zabezpieczaniem lotniczym. Dopiero kilka dni później została przetransportowana do swojej podstawowej bazy, czyli do At-Tadżi położonej na północ od Bagdadu. Poznała dowódcę i od razu zaczęła pracę. Nie było łatwo. Zwłaszcza, że na początku szef nie patrzył na nią przychylnie. Po wcześniejszych doświadczeniach był przekonany, że psycholog na misji to zło konieczne.

– A mnie zależało, żeby pracować – opowiada funkcjonariuszka. – Znalazłam przepis mówiący o tym, że w nowej jednostce każdy żołnierz musi zgłosić się do psychologa. Byłam stanowcza, powiedziałam, że czekam i nie będę się przypominać.

Zadziałało. Żołnierze zaczęli przychodzić do niej na wywiad, a ponieważ okazała się fajną, normalną i godną zaufania osobą, jeden zachęcał drugiego. Szybko też udało jej się przekonać do siebie dowódcę. Kilka razy pokazała mu, że się nie ugnie, nie zmieni zdania. Po czasie przyznawał jej rację. I wiedział, że może na niej polegać. Któregoś razu, gdy w jednej z sekcji była konfliktowa sytuacja,

poprosił, żeby coś zrobiła, ale bez jego oficjalnego polecenia. Chciał wiedzieć, czy da się skorygować zachowania żołnierzy, czy nie są zagrożeniem dla kontyngentu. Innym razem to ona poprosiła o możliwość lotu do bazy w Kuwejcie, żeby porozmawiać z osobą, która miała opinię konfliktowej. Chciała pomóc roz-



wiązać problem. Wtedy jeszcze dowódca dziwił się, że jej się chce.

– Bo widzisz, rzadko na misjach jest psycholog, któremu chce się pracować – powiedziała jej na samym początku koleżanka tłumaczka, z którą mieszkała w jednym baraku. A ona wiele widziała. To była jej 18. misja.

### Ogrom pracy

Kamila Ziobrowska najbardziej dumna jest z tego, że tak szybko weszła w grupę. Chłopaki momentalnie ją zaakceptowali, bo zobaczyli, że jest z nimi i potrafi realnie

pomóc. Ich największymi problemami były rozłąka z rodziną, obawy dotyczące bezpieczeństwa, stres związany z nieprzewidywalnością zadań. W każdej chwili mogło zdarzyć się dosłownie wszystko. Często była jednocześnie uczestnikiem zdarzeń i interwentem – podczas ataków na bazę razem z żołnierzami biegła chować się do schronów i udzielała wsparcia. – Były noce, że takich alarmów mieliśmy kilka – opowiada.

Ale nie to było dla niej najgorsze. Dużo bardziej obciążała świadomość, że nie zawsze może pomóc wszystkim, zwłaszcza, że żołnierze rozrzucony byli w pięciu różnych bazach. I nie chodziło o odległość, ale o to, że do zdarzeń dochodziło w tym samym czasie w różnych miejscach.

– Takich sytuacji było mnóstwo. Poleciałam do Kuwejtu na interwencję, a w tym czasie u nas w bazie jeden z żołnierzy amerykańskich popełnił samobójstwo. Albo inny przykład: jedna z naszych baz została doszczętnie zniszczona i mnie tam potrzebowano, a z uwagi na ostrzał bazy, w której przebywałam, lot nie był możliwy – opowiada Kamila Ziobrowska.

Trudne były też warunki klimatyczne.

– 70 stopni Celsjusza w słońcu spowalnia psychomotoryczną sprawność. Dużo osób odwodniło się nie pilnując ilości spożywanej wody. Odwodnienie powodowało rozdrażnienie i wzrost agresywności. Musiałam oceniać, czy to cechy osobowości, czy warunki atmosferyczne i odwodnienie – dodaje funkcjonariuszka.

Najtrudniej było w trzecim i czwartym miesiącu pobytu. Po pierwsze dlatego, że to najbardziej kryzysowe miesiące każdej misji – wtedy dochodzi do największej liczby spięć, zaczynają się frustracje. Po

drugie – w tym czasie wypadały święta Bożego Narodzenia, a z początkiem roku podczas ataku na lotnisko w Bagdadzie został zabity irański generał Kasem Sullejmani.

– Nasza sytuacja pogorszyła się wtedy znacząco, a ja miałam ogrom pracy – mówi psycholog.

### Największy atut

Dziś, przeszło rok od powrotu do kraju, wciąż myśli o ludziach, których poznała na misji. Jest przekonana, że gdyby jeszcze raz miała podjąć decyzję, czy jechać do Iraku, zdecydowałaby tak samo. Nawiązała tam kilka przyjaźni, zdobyła ogromne doświadczenie, sprawdziła się.

– Było ciężiej niż przypuszczałam i ciężiej było też wrócić do polskiej rzeczywistości – mówi. – Dużym wsparciem byli dla mnie moi bliscy, a także przyjaciele z pracy. Dzięki superwizjom koleżeńskim szybko wracałam do równowagi po ciężkich przeżyciach.

Ale nie tylko ona coś dostała. Jej doświadczenie zainspirowało innych. Gdy była w Iraku kolega po fachu, Tomasz Kilariski z Zakładu Karnego w Koziegłowach, wyjechał na misję do Libanu, a koleżanka z Olsztyna najpierw do Estonii, a potem do Libanu. Z kolei do Iraku pojechała psycholog z koszalińskiej jednostki.

– Nasz profesjonalizm, przygotowanie i doświadczenie są doceniane – mówi Kamila Ziobrowska. – Dowódcy operacyjni chwalą nas za umiejętność podejmowania decyzji, szybkość i szukanie różnych rozwiązań. Naszym atutem jest też, że nie boimy się trudnych sytuacji. W naszej służbie mamy je na co dzień.

**Anna Krawczyńska**  
zdjęcia archiwum bohaterki



# Nie tylko trener

Jako nastolatek myślał, że fajnie by było zostać wuefistą w więzieniu; teraz mówi z uśmiechem, że z marzeniami trzeba uważać, bo jeszcze się spełnią. Chorąży Paweł Pierczyński, wychowawca ds. sportu w Zakładzie Karnym w Iławie, kiedyś zawodnik, dziś jako trener wioślarstwa z sukcesem szkoli młode talenty. Wielokrotnie nagradzany i doceniany za działalność sportową, otrzymał m.in. tytuł trenera roku przyznany przez wójta gminy Iława.



Tuż przed pandemią zaczął organizować dla dzieci funkcjonariuszy niedrogie wyjazdy na obozy sportowe. Wcześniej zaktywizował przyzakładowe Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej. Pełni funkcję prezesa Warmińsko-Mazurskiego Okręgowego Związku Towarzystw Wioślarskich i sekretarza w sekcji promotorów zdrowia przy Polskim Towarzystwie Penitencjarnym.

## Od zawodnika do trenera

Do klubu Wir Iława, gdzie dzisiaj jest głównym trenerem, przyszedł jako czternastolatek. Wcześniej próbował żeglarstwa sportowego i gry w koszykówkę. Ale kiedy wygrał międzyszkolne zawody na ergometrach, stwierdził, że wioślarstwo to dyscyplina dla niego. Z czasem zaczęły przychodzić sukcesy. W 2003 r. zakwalifikował się do międzynarodowych Regat Nadziei Olimpijskich rozgrywanych na Węgrzech.

– Wtedy po raz pierwszy pojechałem na obóz kadrowy – wspomina. – Byłem wówczas reprezentantem Polski juniorów młodszych. Razem z kolegami wygraliśmy te regaty, płynąc w czwórce podwójnej.

W tym samym roku był trzeci podczas wioślarskich mistrzostw Polski.

– Potem były zgrupowania, konsultacje, regaty, a w 2005 r. powołano mnie do kadry i wystartowałem w Niemczech na mistrzostwach świata juniorów.

Paweł pamięta, że w półfinale razem z kolegami dali z siebie wszystko.

– Z wysiłku straciłem przytomność. Obudziłem się w namiocie medycznym i pierwsze, o co zapytałem, to które miejsce zajęliśmy. Okazało się, że czwarte, a ostatecznie ósme, co i tak było powodem do zadowolenia. Rok później zostałem mistrzem Polski juniorów, a że płynąłem w jedynce, było to duże osiągnięcie.

W czasie studiów na Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie był już w wioślarskiej młodzieżowej kadrze Polski i ok. 250 dni w roku spędzał na obozach i zgrupowaniach sportowych. Wtedy jednym z większych jego sukcesów było trzecie miejsce w Akademickich Mistrzostwach Europy w Zagrzebiu, które wywalczył wspólnie z klubowym kolegą. – W 2009 r. zakończyłem karierę zawodniczą – mówi. – Wkrótce zdobyłem pierwsze doświadczenia trenerskie. Prowadziłem sekcję ergometrów ze studentami warszawskiej Akademii Leona Koźmińskiego.

## Ratunek dla klubu

Skończył AWF, zrobił specjalizację z zarządzania sportem, dostał w Warszawie pracę w marketingu, ale postanowił wrócić do Iławy. Znalazł zatrudnienie w tutejszym Zakładzie Karnym i w służbie jest już osiem lat. Śmieje się, że jako nastolatek myślał, że fajnie by było zostać wuefistą w więzieniu i właściwie nim jest. – Z marzeniami trzeba uważać, bo jeszcze się spełnią. W moim przypadku tak się stało.

Do pracy w iławskiej jednostce szedł z przekonaniem, że będzie rozwijał wioślarską pasję i działał w organizacjach pozarządowych. W tym czasie pisał pracę doktorską, a w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie miał zajęcia ze studentami. Pod koniec 2013 r. zaproponowano mu prowadzenie małej grupy wioślarskiej w klubie Wir Iława. – Podeszedłem do tego dość sceptycznie, bo byłem już w służbie i wiedziałem, że nie będę miał czasu być pełnoetatowym szkoleniowcem – wspomina. – Mimo to spróbowałem i z czasem stałem się trenerem pełną gębą.

Pracował w Wirze z młodymi zawodnikami. Kiedy jednak dwoje trenerów odeszło z klubu na emeryturę, został w nim jedynym szkoleniowcem. Wiedział, że sam nie da rady zaopiekować się wszystkimi wioślarszami, a było ich wtedy 45. – Nie mogłem jednak dopuścić do zamknięcia obiektu – przekonuje. – Klub działał już ponad 20 lat. To w nim zaczynałem swoją przygodę z wioślarstwem. Poza tym w 2010 r. powstała piękna, nowa baza nad Jeziorkiem. To najdłuższe jezioro w Polsce z wyspą śródlądową, za którą mamy dwukilometrowy tor wioślarski. Uważam, że tu są najlepsze w kraju warunki do trenowania wioślarstwa. Mamy tor regatowy, a jezioro jest rynnowe, nie ma więc na nim dużych fal, co zapewnia komfort dla miłośników tej dyscypliny – wyjaśnia.

Paweł szukał sposobu na uratowanie klubu, prowadził rozmowy z władzami miasta, z rodzicami podopiecznych

i w końcu udało się znaleźć środki, żeby zatrudnić drugiego trenera, który jest też szkutnikiem. Chorąży zapewnia, że Wir Hława dostał nowe życie, stał się miejscem spotkań i od 2015 r. działa pełną parą. – Teraz mamy w nim już trzech trenerów. I choć ostatnio z powodu pandemii ćwiczy mniej zawodników, to wiem, że się po niej pozbieramy – zapewnia.

### Sportowe talenty

Długo by opowiadać o klubowych perełkach, czyli młodych utalentowanych zawodnikach. Paweł wymienia Damiana Józefowicza, którego prowadził od 2014 do 2019 r. – Walczy teraz o kwalifikację olimpijską – wyjaśnia. – Moją podopieczną jest jego siostra Paulina. W ubiegłym roku została mistrzynią Polski juniorów na jedyńce, a potem, już w kategorii seniorów, wygrała na Litwie Regaty o Bursztynowe Wiosła. Zakwalifikowała się do Regat Nadziei Olimpijskich rozgrywanych na Węgrzech i prosił ją, żeby wyobraziła, że pojechała tam z nią jako trener kadry narodowej. Kiedyś sam tam walczyłem, a teraz moja podopieczna – rozpromienia się.

Zaangażowanie Pawła Pierczyńskiego w działalność sportową jest doceniane przez lokalne władze. Wójt gminy Hława wręczył mu tytuł Trenera Roku 2019, a burmistrz Hławy statuetkę za trenerskie osiągnięcia w roku 2020. – To miłe – mówi skromnie – ale uważam, że dobry trener to więcej niż nauczyciel, który tylko rozpisuje plan ćwiczeń. To bardziej ktoś, kto potrafi właściwie ukierunkować młodego zawodnika, tak, by wiedział, że



w życiu zawsze ma alternatywę. Patrzeć w więzieniu na młodych ludzi; oby nigdy żaden z moich podopiecznych tam nie wylądował. Działam, bo wiem, że sport niejedno dziecko nauczył charakteru i pomógł poradzić sobie w dalszym życiu.

### Reaktywował TKKF

Kiedy Paweł wstąpił do służby, zorientował się, że przy zakładzie karnym istnieje Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej, ale było trochę zapomniane i planowano je zamknąć. – Szkoda mi było. Pomyślałem, że warto je reaktywować – przyznaje. – Namówiłem dyrektora, żeby został prezesem, zebrał się zarząd, ludzie, którym nie było wszystko jedno i TKKF działa do dzisiaj. Zrzesza ok. 160 funkcjonariuszy. Wspieramy naszych zakładowych sportowców, drużyny piłkarskie, siatkarskie, strzeleckie. Podejmujemy różne inicjatywy: są kręgle dla pracowników, darmowe lodowisko także dla ich rodzin, zakładowe zawody pływackie.

W 2019 r. Paweł Pierczyński zastanawiał się, jak zorganizować niedrogi obóz

sportowy dla dzieci funkcjonariuszy iławskiej jednostki. Pomyślał, że przecież często jako trener klubowy wyjeżdża na zgrupowania i sam może przygotować taki wyjazd. – Mam niezbędne uprawnienia, mogę być opiekunem obozu i uczyć dzieci jazdy na nartach, więc związane z tym koszty i prowizje od razu odpadają – wylicza. – W kilku ośrodkach dowiedziałem się, jakie są ceny pobytu, zrobiłem symulację, poprosiłem też kolegę, żeby mnie wspomógł jako trener, zapytałem dyrektora, czy da zielone światło i udało się – podsumowuje.

Zebrał 20 dzieci funkcjonariuszy i pracowników więzienia i jeszcze na początku ub. roku pojechali do Zakopanego na obóz sportowy. Mówi, że był o połowę tańszy od porównywalnego wyjazdu komercyjnego. – Byli już chętni i były plany na zorganizowanie obozu letniego, ale pandemia je pokrzyżowała. – Jak tylko się skończy, nadrobimy.

Elżbieta Szlęzak-Kawa  
zdjęcia archiwum Pawła  
Pierczyńskiego, Magdalena Socha



# Prawa osób z niepełnosprawnościami

Mając na względzie przypadającą w tym roku 15. rocznicę przyjęcia przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych Konwencji o Prawach Osób Niepełnosprawnych, a więc dokumentu o fundamentalnym znaczeniu dla realizacji praw osób z niepełnosprawnościami, przypomnienia wymagają zobowiązania organów państwowych w tym zakresie.

Od stycznia 2011 r. konwencja obowiązuje na terenie Unii Europejskiej i stanowi część jej porządku prawnego. Uregulowania przewidziane przez Konwencję ratyfikowaną przez Rzeczpospolitą Polską 6 września 2012 r. stały się częścią prawa krajowego. Oznacza to, że w procesie stosowania prawa przez poszczególne organy krajowe i wynikające z tego ewentualne zagrożenia dla osób z niepełnosprawnościami, każdy pokrzywdzony takimi działaniami ma prawo do powołania się wprost na zapisy konwencji i tym samym do dochodzenia roszczeń w oparciu wyłącznie o przepisy rangi międzynarodowej.

## Zakaz dyskryminacji

Każdy z krajów – stron konwencji zobowiązał się do uznawania dyskryminacji ze względu na niepełnosprawność za pogwałcenie godności i wartości człowieka oraz przyznania, że osoby niepełnosprawne, szczególnie kobiety i dziewczęta, są narażone na wieloraką lub wzmocnioną dyskryminację. W świetle zapisów konwencji za osoby niepełnosprawne uznaje się osoby, które mają długotrwale naruszoną sprawność fizyczną, umysłową, intelektualną lub w zakresie zmysłów, co może utrudniać im pełny i skuteczny udział w życiu społecznym na równi z innymi osobami (art. 1 konwencji).

Treść konwencji, oprócz szeregu szczegółowych rozwiązań związanych m.in. z monitorowaniem stanu przestrzegania praw osób z niepełnosprawnościami, przewiduje normy bezwzględnie zakazujące jakiegokolwiek różnicowania, wykluczania lub ograniczania ze względu na niepełnosprawność, którego celem lub skutkiem jest naruszenie lub zniweczenie uznania, korzystania z lub wykonywania wszelkich praw człowieka i podstawowych wolności w dziedzinie polityki, gospodarki, społecznej, kulturalnej, obywatelskiej lub

w jakiegokolwiek innej, na zasadzie równości z innymi osobami.

## Obowiązki organów

W tym celu na organy krajowe nałożono obowiązek tworzenia warunków korzystania z praw na zasadzie równości z innymi osobami i wdrażania rozwiązań specjalnie adresowanych do osób niepełnosprawnych, odpowiednio do rodzaju zagadnienia.

Wśród najważniejszych postanowień konwencji zawiera gwarancje udziału osób z niepełnosprawnościami w życiu politycznym, publicznym i społecznym, dostępu do środowiska fizycznego, środków transportu, informacji i komunikacji, innych urządzeń i usług powszechnie zapewnianych. Gwarantuje im prawo do samodzielnego życia, do edukacji na wszystkich poziomach oraz prawo do pracy w otwartym, integracyjnym i dostępnym środowisku pracy, wprowadzanie racjonalnych usprawnień w miejscu pracy.

Mając na względzie przepisy prawa, a także szereg wystąpień o charakterze generalnym organizacji monitorujących stan przestrzegania praw człowieka, Służba Więzienna dokłada wszelkich starań, aby osoby z niepełnosprawnościami otoczone były właściwą opieką i wsparciem, a także aby środowisko, w którym zmuszone są funkcjonować, było możliwie jak najbardziej dostosowane do ich potrzeb.

## Działania Służby Więziennej

Pomimo barier architektonicznych w jednostkach penitencjarnych funkcjonują wyodrębnione cele dla osób niepełnosprawnych, w tym poruszających się na wózkach inwalidzkich. Przy okazji modernizacji jednostek penitencjarnych pomieszczenia szpitali, ambulatoriów i izb chorych, są dostosowywane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, zgodnie z rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości w sprawie szczegółowych wymagań,

jakim powinny odpowiadać pomieszczenia i urządzenia podmiotu leczniczego dla osób pozbawionych wolności oraz pozostałych przepisów w tym zakresie.

W jednostkach organizacyjnych więziennictwa sukcesywnie likwidowane są bariery architektoniczne w istniejących obiektach, jak i na terenach im przyległych. Przez ostatnich dziesięć lat wiele jednostek penitencjarnych wyposażono w instalacje dźwigu osobowego, zmodernizowano węzły sanitarne i stanowiska prysznicowe w celu dostosowania ich do potrzeb tej kategorii osób, wykonano szereg pochylni dla osób poruszających się na wózkach inwalidzkich, przystosowano do potrzeb osób z niepełnosprawnościami sale rekreacyjne. Osadzeni z różnymi niepełnosprawnościami obejmowani są pełnym katalogiem oddziaływań penitencjarnych.

## Konwencja w polskim systemie prawa

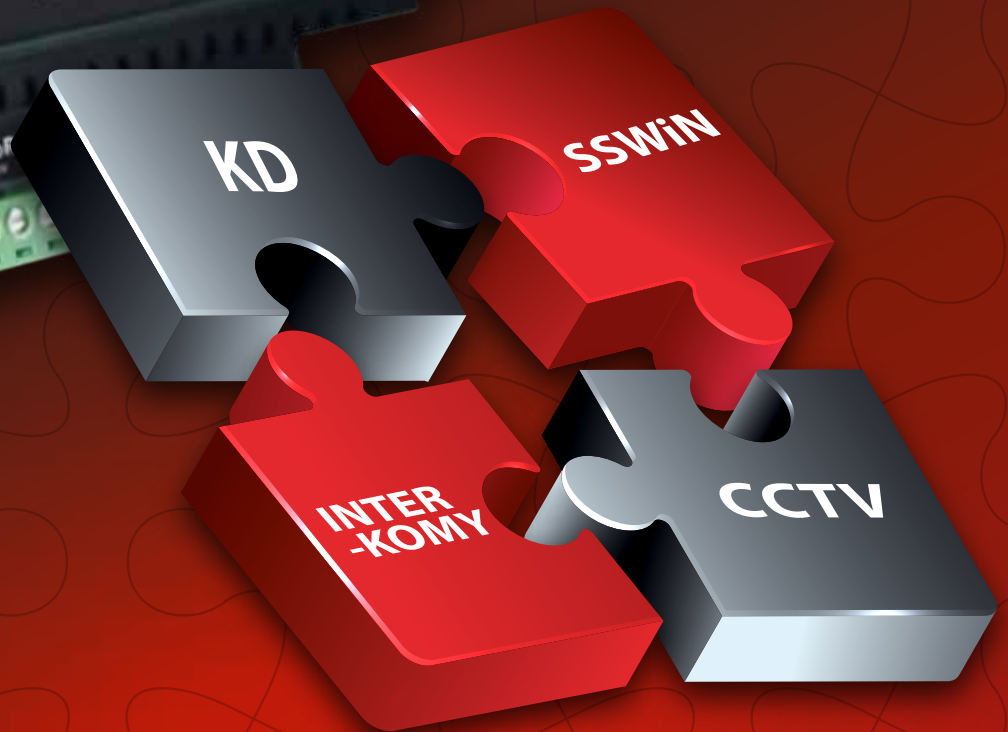
Opisane powyżej działania wpisują się w zobowiązanie państw stron konwencji do przyjęcia wszelkich odpowiednich środków ustawodawczych, administracyjnych i innych w celu jej wdrożenia. W świetle m.in. obowiązku prowadzenia działań informacyjnych dotyczących praw osób z niepełnosprawnościami zasadnym jest podkreślenie szczególnej roli organów państwa w celu zapewnienia im odpowiednich warunków życiowych. Zobowiązanie to jest szczególnie istotne z uwagi na miejsce przywołanych norm w polskim systemie prawa. Należy bowiem przypomnieć, że ratyfikowana umowa międzynarodowa po jej ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, stanowi część krajowego porządku prawnego i jest bezpośrednio stosowana. Co istotne, umowa międzynarodowa ratyfikowana za uprzednią zgodą wyrażoną w ustawie ma pierwszeństwo przed ustawą, jeżeli ustawa tej nie da się pogodzić z umową.

Kacper Suwiński

# ICTProtegeGX<sup>®</sup>

ZINTEGROWANY SYSTEM  
ZABEZPIECZEŃ  
KLASY ENTERPRISE

certyfiikat  
EN50131 Grade 4



**urmet**  
MIWI

MIWI URMET Sp. z o. o.

91-341 Łódź, ul. Pojezierska 90a | tel. 42 616 21 00 | miwi@miwiurmet.pl

[www.miwiurmet.pl](http://www.miwiurmet.pl)

# Jak nas widzą, czyli występowanie

Funkcjonariusze Straży Więziennej w II RP, niezależnie od posiadanego stopnia służbowego, mieli obowiązek występowania w mundurze, wedle ściśle określonych przepisami zasad. Obowiązek ten dotyczył godzin pracy (służby), jak również czasu pozasłużbowego (prywatnego).

Z tego ostatniego obowiązku funkcjonariusza mógł zwolnić jedynie Dyrektor Departamentu Karnego Ministerstwa Sprawiedliwości – Główny Inspektor Straży Więziennej na podstawie jednorazowej imiennej zgody. Zainteresowany funkcjonariusz zwracał się z raportem, który zawierał stosowne uzasadnienie, i – jeśli zostało ono uwzględnione, był zwolniony z występowania w mundurze w czasie prywatnym.

Wszyscy niżsi funkcjonariusze Straży Więziennej podczas wykonywania obowiązków służbowych, w jednostce lub poza nią, nosili pasek czapki (podpinkę) zapięty pod brodą.

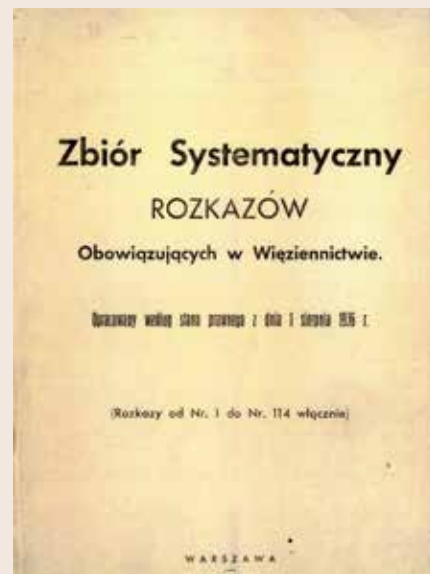
Funkcjonariusze pełniący służbę dyżurnego (inspekcyjnego) występowali w przepisowym umundurowaniu, w pasie, z bronią krótką palną w pochwie (futerale) u prawego boku i paskiem czapki (podpinką) zapiętym pod brodą. Przed wykonaniem czynności inspekcyjnych warsztatów

i oddziałów w porze dziennej (pomiędzy apelem porannym a apelem wieczornym) broń palna musiała być zdawana do zbrojowni jednostki, deponowana.

## Savoir vivre

Funkcjonariusze oddawali sobie wzajemnie honory przez salutowanie, które miało odbywać się w sposób staranny i poprawny w postawie zasadniczej.

Wyższy funkcjonariusz witał się z niższym funkcjonariuszem (np. z oddziałem, grupą funkcjonariuszy) niezależnie od okoliczności słowami „dzień dobry panie (np.) przodowniku”. Witany (witani) odpowiadał „dzień dobry panie (np.) komisarzu, inspektorze, naczelniku”. Pożegnanie odbywało się tak samo jak powitanie, słowami „do widzenia panie ...”. Powitanie (pożegnanie) odbywało się w postawie zasadniczej, „na baczność”. Zasady te obejmowały wszystkich funkcjonariuszy również w stosunku do



władz przełożonych i nadzorujących niezwiązanych ze Strażą Więzienną (np. prokuratorzy, sędziowie).

Odbierający telefon funkcjonariusz zgłaszał się wymieniając kolejno: nazwę więzienia, swoje nazwisko, stopień i stanowisko służbowe. Np.: „Więzienie Karne w Mokotowie, Radecki, podkomisarz, pomocnik naczelnika więzienia”.

## Odnaczenia i odznaki

Odnaczenia i medale noszono po lewej stronie kurtki mundurowej na tzw. belce. To rodzaj niespotykanej obecnie agrafki, na jedno, dwa lub trzy odznaczenia. Przypinano ją do munduru w ten sposób, że wstążka odznaczenia lub medalu była przewleczona przez belkę, a odznaczenie lub medal pokrywało klapę górnej lewej kieszeni. Był to wyrób jubilerski.

Odnaki szkolne (1924 r.) i jubileuszowe (pięcio- i dziesięciolecia więziennictwa) noszono w osi symetrii



3 maja 1933 r. w Warszawie; defiluje oddział Straży Więziennej



Nadkomisarz Stanisław Śledziwski, naczelnik Więzienia Karnego w Wiśniczu; widoczne odznaczenia i odznaki



Gdy w lutym 1934 r. zmarł Michał Lorentowicz, urzędujący Dyrektor Departamentu Karnego, trumnę niosło sześciu wyższych funkcjonariuszy Straży Więziennej w stopniach nadkomisarzy i inspektorów w asyście sześciu wyższych funkcjonariuszy w stopniach aspirantów – wszyscy przy szablach i z bronią

górnej lewej kieszeni poniżej jej klapy. Odznaki szkolne ustanowione w latach 1935-1936 noszono w osi symetrii górnej prawej kieszeni poniżej jej klapy. Pod pojęciem „odznak szkolnych” rozumiemy odznaki kadry wykładowczej, szkolnej i odznaki absolwenckie.

Państwowe odznaki sprawnościowe (np. sportowa lub strzelecka) noszone

były powyżej klapy górnej prawej kieszeni. Odznaki te (również ich miniaturki) noszono również na paskach pomocniczych, tzw. koalicyjkach.

Wielu funkcjonariuszy, byłych wojskowych, nosiło swoje odznaki pułkowe. Ich miejscem zwykle była górna lewa kieszeń, poniżej klapy.

### Uroczystości

Każdorazowe występowanie jakiegokolwiek wielkości oddziałów zwartych Straży Więziennej na zewnątrz wymagało zgody Dyrektora Departamentu Karnego Ministerstwa Sprawiedliwości – Głównego Inspektora Straży Więziennej.

W uroczystościach państwowych w Warszawie mógł występować oddział Straży Więziennej w sile kompanii. Oddziały te wystawiane były przez komendanta Centralnej Szkoły Straży Więziennej. W uroczystościach państwowych poza Warszawą oddział Straży Więziennej występował w sile plutonu.

W uroczystościach pogrzebowych zmarłego w służbie wyższego funkcjonariusza Straży Więziennej w Warszawie

### Skład kompanii

- dowódca kompanii w stopniu wyższego funkcjonariusza przy szabli i rewolwerze (pistolecte) w futerale;
- trzech dowódców plutonów w stopniu wyższego funkcjonariusza przy szabli i rewolwerze (pistolecte) w futerale;
- trzech zastępców dowódców plutonów w stopniu przodownika przy szabli i rewolwerze (pistolecte) w futerale;
- 81 szeregowych w stopniu niższego funkcjonariusza, każdy z karabinem, ładownicą i bagnietem u pasa;
- dodatkowo, w uroczystościach pogrzebowych, sześciu szeregowych w stopniu niższego funkcjonariusza przy katafalku.

### Skład plutonu

- dowódca plutonu w stopniu przodownika przy szabli i rewolwerze (pistolecte) w futerale;
- 28 szeregowych w stopniu niższego funkcjonariusza, każdy z karabinem, ładownicą i bagnietem u pasa;
- dodatkowo, w uroczystościach pogrzebowych, czterech szeregowych w stopniu niższego funkcjonariusza przy katafalku.

mógł występować oddział Straży Więziennej wraz z orkiestrą, jako asysta honorowa, w sile kompanii. W pogrzebie niższego funkcjonariusza występował oddział Straży Więziennej w sile plutonu. Oddziały te wystawiane były przez komendanta Centralnej Szkoły Straży Więziennej. Asysta honorowa (oddział wraz z orkiestrą) towarzyszyła konduktowi pogrzebowemu do kościoła św. Floriana na Pradze, gdy pogrzeb miał odbyć się na cmentarzu na Bródnie lub do samego grobu, gdy pogrzeb miał odbyć się na cmentarzu na Powązkach.

W uroczystościach pogrzebowych poza Warszawą (w oryginale użyto słowa „prowincja”) asysta honorowa była skromniejsza. Formacja wystawiała oddział w sile plutonu lub półplutonu z zastrzeżeniem, że stan osobowy i bezpieczeństwo jednostki na to pozwalają.

Włodzimierz Orlikowski

zdjęcia Narodowe Archiwum Cyfrowe,  
zbiory prywatne Jacka Moczulskiego,

Pawła Mityury i Włodzimierza

Orlikowskiego



Oficer Straży Więziennej w czasie prywatnym

# Na pomoc!

Kiedy w maju 2019 r. usłyszeli diagnozę: nowotwór złośliwy, Ania miała niespełna 29 lat. Jej mąż, Paweł Lawrenc, wychowawca działu penitencjarnego w Areszcie Śledczym w Olsztynie, poruszył niebo i ziemię, by ją ratować.



Rozległa operacja, radio- i chemioterapia – ponad rok żyli nadzieją. W wrześniu 2020 r. okazało się, że nowotwór zaatakował ponownie, tym razem układ moczowy i jelitowy. Kolejne radykalne leczenie: operacje, stomie, żywienie pozajelitowe, znowu chemia, w dodatku przerwana zachorowaniem Ani na Covid-19. Paweł zobaczył ją ostatnio po kilku tygodniach i nie mógł jej nawet przytulić. Uczono go tylko obsługi skomplikowanej aparatury podłączonej do ciała żony, żeby poradził sobie w domu.

W tej trudnej sytuacji prócz siły i hartu ducha Ania i Paweł Lawrencowie potrzebują pieniędzy. Leki, materiały opatrunkowe i stomijne, specjalne łóżko – to ogromne dla nich koszty.

Wiadomość o chorobie poruszyła wiele serc. Wśród funkcjonariuszy i pracowników Aresztu Śledczego w Olsztynie przeprowadzono zbiórkę pieniędzy dla żony funkcjonariusza. Apel o pomoc trafił do wszystkich jednostek okręgu, został opublikowany na portalach społecznościowych zarządów głównego i okręgowego NSZZ FiPW oraz na stronie internetowej związku. 22 marca 2021 r. uruchomiona została publiczna licytacja na portalu społecznościowym „Pomoc dla Ani Lawrenc z Olsztyna”. – Jesteśmy jedną wielką rodziną: znajomi i przyjaciele, koledzy i koleżanki z pracy, podwórka – mówią organizatorzy. – Wystawiamy na sprzedaż rzeczy i usługi, żeby pomóc Pawłowi walczyć o życie żony.

Anna Lawrenc w lipcu skończy 32 lata. W marcu ważyła 34 kilogramy.

red.

zdjęcia archiwum rodzinne



Każda, najmniejsza wpłata, może pomóc.  
Konto udostępnił Zarząd Terenowy  
NSZZ Funkcjonariuszy i Pracowników  
Więziennictwa w Olsztynie



**55 1020 3541 0000 5102 0090 8129**  
z dopiskiem „wsparcie dla Ani i Pawła”

ISSN 2545-1847

„Forum Służby Więziennej”  
miesięcznik  
(dawniej: „Forum Penitencjarne”)

Wydawca:

Dyrektor Generalny Służby Więziennej  
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Redakcja:

ul. Rakowiecka 37, 02-521 Warszawa  
e-mail: forum@sw.gov.pl  
faks (22) 640-86-67

Zespół redakcyjny:

Irena Fedorowicz, redaktor naczelny,  
irena.fedorowicz@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66,  
Anna Krawczyńska, tel. (22) 640-86-69,  
anna.krawczynska@sw.gov.pl,  
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,  
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,  
Elżbieta Szlęzak-Kawa, tel. (22) 640-86-68,  
elzbieta.szlęzak-kawa@sw.gov.pl,  
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,  
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69

Rada Programowa:

Przewodnicząca:

Elżbieta Krakowska, Dyrektor Biura Dyrektora  
Generalnego CZSW

Członkowie:

Andrzej Leńczuk, zastępca Dyrektora Generalnego  
Służby Więziennej  
Czesław Tuła, przewodniczący ZG NSZZ FiPW  
Maciej Gołębiowski, zastępca dyrektora Zakładu Karnego  
w Gębarkowie  
Włodzimierz Głuch, dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW  
Edward Wasilewski, Polskie Towarzystwo Penitencjarne  
Robert Witkowski, dyrektor Zakładu Karnego w Malborku,  
Justyna Siedlecka, rzecznik prasowy dyrektora  
okręgowego SW w Katowicach  
Joanna Korczyńska, kierownik działu terapeutycznego  
ZK w Wojkowicach

**Warunki prenumeraty:** Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Służby Więziennej”. **Reklama:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Pracownia C&C sp. z o.o. **36 1030 1582 0000 0008 1229 0002 Bank Handlowy SA, Projekt graficzny, DTP, druk:** Pracownia C&C Sp. z o.o., cpgp.com.pl  
Nakład: 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów.

Za niezamówione artykuły redakcja nie wypłaca honorariów.

Numer zamknięto 1 kwietnia 2021 r.

**Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**

## do prenumeratorów

Zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony danych osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych (RODO) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe są przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumerat. Prenumeratorki mają prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.



## Cytaty zza kraty

Osadzony u psychologa:

Ja to jestem pani wdzięczny za te rozmowy.  
Jakby pani coś potrzebowała na wolności, chętnie pomogę.  
Auto umyję na przykład, jak pani ma.



**Więzienie z lotu drona – Zakład Karny nr 1 w Łodzi**  
zdjęcie Damian Walczak